

Właściwa rola Francji

WSZYSCY przyjaciele Francji — a do takich należą wszyscy prawdziwi Polacy — mają nadzieję, że ostatnie zmiany przyniosą dzięki wzmocnieniu władzy rządowej w Paryżu także umocnienie pozycji Francji na terenie międzynarodowym, szczególnie w gronie państw należących do koalicji atlantyckiej. Tę rolę tendencje przypisuje się powszechnie samemu generałowi de Gaulle i wybranemu przezeń ministrowi spraw zagranicznych Couve de Murville, byłemu ambasadorowi w Waszyngtonie i w Bonn.

Wbrew rozpowszechnionym w masach i powierzchownym poglądom — pozycja Francji na terenie międzynarodowym w ostatnich 10 latach wcale nie była zachwiana, a rola jej w ramach koalicji atlantyckiej i Wspólnoty Europejskiej nigdy poważnie przez nikogo nie była kwestionowana. Francja odegrała w dziejach i odgrywa nadal w historii Europy i świata tak wielką rolę (i dlatego wydarzenia ostatnich tygodni w Paryżu i w Algierze wzbudziły wszędzie tak ogromne zainteresowanie) iż z głosem jej muszą się liczyć nawet dwa dziś główne mocarstwa światowe: Stany Zjednoczone i Sowieci.

Położenie zaś geograficzne państwa francuskiego i terytoriów afrykańskich, związanych z Francją sprawia, iż przechylenie się jej w obecnym układzie bloków na stronę koalicji atlantyckiej lub — co jest, na szczęście, zupełnie nieprawdopodobne — na stronę bloku komunistycznego, zwichnęłoby natychmiast równowagę polityczną w Europie i w świecie, co doskonale rozumieją i politycy amerykańscy i rosyjscy.

Gen. de Gaulle zawarł wprawdzie w grudniu 1944 „traktat przyjaźni” z Rosją Sowiecką (idąc w tym za tradycją III-ciej Republiki), ale od początku swych rządów w wywołanej Francji starał się ograniczyć w rządzie wpływy komunistów, rozbroił oddziały prokomunistyczne F.T.P., nie dopuścił ludzi Thoreza i Duclosa do ministerstwa spraw wewnętrznych, obrony narodowej i spraw zagranicznych, a po rezygnacji z rządów w r. 1946 zaraz rozpoczął ostrą walkę z wpływami komunistycznymi na konstytuującą IV-jej Republikę (anarchia grożąca stała wskutek obalenia przez Zgromadzenie Narodowe kolejnych rządów). Tę walkę konstytucyjną przeciw komunistom wygrał de Gaulle dopiero po 12 latach w maju 1958 r.

➤ Dokończenie na str. 3-ciej

➤ Dokończenie na str. 2-giej



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 26 (533)
28 CZERWCA — 28 JUIN 1958

CENA
PRIX 45 fr.

Po egzekucjach na Węgrzech

Oświadczenie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego

ZGŁADZENIE premiera Imry Nagy i przywódców powstania węgierskiego, dokonane na rozkaz Moskwy, rzuciło ostre światło na złowróżne położenie w bloku komunistycznym. Rosja sowiecka dąży zdecydowanie do umocnienia spójności swego imperium metodami terroru, które stanowią główny środek rządzenia w podległych jej krajach. Liczy, że rządy komunistyczne będą w jej ręku powolnym narzędziem zbrodni i niewoli.

Władcy Kremla rzucili raz jeszcze otwarte wyzwanie sumieniu ludzkości. Walkę tę przegrają. Powstanie węgierskie i jego bohaterzy przywódcy otoczeni będą nadal powszechną czcią i niewygasnącą pamięcią. Dążenia do wolności i niepodległości nie da się wykorzystać krwawymi prześladowaniami; pragnienie milionów musi w końcu znaleźć urzeczywistnienie.

Opinia oczekuje w obecnym okresie wyraźnych i skutecznych kroków ze strony rządów wolnego świata. Program przywrócenia narodom środkowowschodniej Europy ich niepozbawianych praw do swobodnego kształtowania swych losów nie może być skreślony z listy czołowych warunków rozmów międzynarodowych.

Zagadnienie to stało się naglące. Od jego rozwiązania zależy trwały pokój i bezpieczeństwo całej Europy.

Naród polski dał w okresie powstania z r. 1956 dowody największego du-

Jak zwykle w okresie wakacyjnym, w miesiącach lipcu i sierpniu „Syrena” będzie się ukazywać — w zwiększonej objętości — co dwa tygodnie.

Następny numer ukaże się z datą 12 lipca br.

Z. NULLUS

Cypr

NASTĘPNYM po Libanie punktem zapalnym we wschodnim basenie Morza Śródziemnego jest Cypr.

„Cypr — wyspa na Morzu Śródziemnym, na pld. od Azji Mniejszej, 9.301 km. kw., 450 tysięcy mieszkańców (obecnie liczba mieszkańców zwiększyła się o dalszych 50 tysięcy, co zaokrąglają ją na około pół miliona), stolica — Nikozja, gł. port — Larnaka; kolejno egipska, grecka, rzymska, bizantyjska; po krótkim okresie niepodległości wenecka, następnie turecka, a od 1878 roku brytyjska, od 1925 roku — kolonia W. Brytanii”. Tyle o tej wyspie mówi „Podręczna Encyklopedia Powszechna” Stanisława Lama.

Jak wiadomo, wyspa ta będąca obecnie ważną brytyjską bazą morską strategiczną, odgrywającą poważną rolę w południowym systemie obronnym Paktu Atlantyckiego, niestety już od szeregu miesięcy stała się widownią krwawych zaburzeń wśród miejscowej ludności, groźących, powiedzmy to wyraźnie, unicestwieniem obrony „Atlantyckiej” na całym obszarze południa, wskutek tego, że sprowokować one mogą wojnę. Tak jest, wojnę. I to między dwoma sojusznikami z „Paktu” — między Grecją i Turcją.

Całość zagadnienia Cypru przedstawia się następująco:

Ludność Cypru, owe pół miliona mieszkańców wyspy, składa się z dwóch narodowości, z Greków (około 400 tysięcy) i Turków (około 100 tysięcy).

W początkowej fazie rozbudzonych nacjonalizmów, obie te grupy etniczne wszczęły wspólną walkę przeciw okupacji brytyjskiej. W dalszym jednak rozwoju wypadków stanął problem definitywnego rozstrzygnięcia losu wyspy, i tu właśnie doszło do konfliktu między większością grecką, a mniejszością turecką.

Z punktu widzenia demograficznego, stanowisko greckie jest w zasadzie słuszne. Cztery piąte ludności wyspy to Grecy, pochodzący z prostej

chowego zespolenia z narodem węgierskim. W obecnej chwili łączy się z nim w jego ciężkiej żałobie i w jego niezłomnej wierze w ostateczne zwycięstwo.

EGZEKUTYWA ZJEDNOCZENIA
NARODOWEGO

Wymiana listów

gen. Anders — gen. de Gaulle

Z okazji objęcia przez gen. de Gaulle'a steru nawy państwowej gen. Władysław Anders wystosował doń list treści następującej:

Panie Generale,

W dniu tak zaszczytnym objęcia steru Republiki Francuskiej pozwalam sobie przestać Panu Generałowi wyrazić bardzo serdecznych gratulacji.

W imieniu własnym i Polaków, którym nie obca jest twar-
da, oparta na honorze żołnierska
walka o niepodległość swej ojczyzny — skieruję do Waszej
Ekscelencji szczerze życzenia peł-
nego powodzenia w podjętym
wielkim dziele, które oboorzy
nową karę dziejów dla Francji
i dla całej Europy.

Czynię to w imię najgłębszej
przyjaźni — która od wieków łą-
czy naród polski z narodem fran-
cuskim we wspólnym umiłowa-
niu wolności — scementowanej
raz jeszcze braterstwem broni w
ubiegłej wojnie.

Władysław Anders

Uchwała Oddziału T. R. J. N. we Francji

WOLNI Polacy we Francji, wstrząśnięci do głębi mordem wiarołomnie dokonanym przez zbrodniarzy sowieckich i ich pomocników w Budapeszcie na bohaterach powstania narodu węgierskiego w r. 1956; premięre Imre Nagym, generale Palu Ma-

leterze oraz redaktorach Józefie Szilagym i Miklosie Himesie — wyrażają bratniemu narodowi węgierskiemu swe najszczerze wyrazy współczucia i sympatii w tej tragicznej chwili dla braci — Węgrów.

Wolni Polacy nie ustają wraz z wolnymi Węgrami w piętnowaniu zbrodni i okrucieństw Sowieców na chwilowo ujarzonym narodzi węgierskim i innych narodach Europy Środkowej oraz będą prowadzili nadal walkę z imperializmem rosyjskim i barbarzyństwem komunistycznym celem przywrócenia obu naszym narodom niepodległości państwowej, wolności kulturalnej i gospodarczej.

Rodacy generałów Józefa Bema i Henryka Dembńskiego składają hołd pamięci Imre Nagy'ego, Pala Maletera i ich towarzyszy walki, składają hołd pamięci ludzi, którzy wytrwali mężnie na posterunku nad Dunajem w boju o wolność Węgier, Europy i wszystkich ludów.

Wolni Polacy we Francji wzywają Organizację Narodów Zjednoczonych i wszystkie rządy wolnych narodów do zapobieżenia w przyszłości podobnym zbrodniom, dokonywanym przez komunistów.

ODDZIAŁ TYMCZASOWEJ RADY
JEDNOŚCI NARODOWEJ
WE FRANCJI

A oto tekst odpowiedzi gen. de Gaulle'a:

Panie Generale,
Pańska myśl i wyrazy do mnie skierowane bardzo mnie wzruszyły.

Niech mi będzie wolno podziękować Panu Generałowi i zapewnić Go, że zachowuję żywą pamięć o latach, w których nasze dwa narody walczyły wspólnie o wolność.

Zapewniam Pana Generała o uczuciach mojego wysokiego poważania i wiernej pamięci.

C. de Gaulle

JERZY ROJAN

BEZDROŻA, MANOWCE I PRYZMAT

Cichajcie, moje wy ptaszki,
Stulcie gardziółka płochę:
Nie czas na wasze iraszki,
Wstyd mi, wstyd za was trochę;

Dość już machania ogonkiem
I mózdzku bezceństwa;
Czas by już został członkiem
Jakiegoś społeczeństwa.

(Boy: „Słówka”)

WYNURZENIA Londyńczyka-Mieroszewskiego w ostatnim numerze pańskiej „Kultury” przeczytałem z dużym zaciekawieniem. Stanowiły one dla mnie poważne zaskoczenie. Dodać też od razu, że czytając musiałem dość często przecierać oczy ze zdumienia.

Po raz pierwszy „Kultura” przyznaje, że Gomułka tylko ze względów taktycznych stanął w październiku 1956 roku na czele polskiego ruchu rewolucyjnego — by go stopniowo rozładowywać.

Po raz pierwszy znajduję w tym miesięczniku odkrywcze stwierdzenie, że towarzysz „Wiesław” był i pozostał ortodoksyjnym komunistą, wrogiem jakiegokolwiek liberalizmu, reformizmu, rewizjonizmu i w ogóle ewolucjonizmu.

Po raz pierwszy wreszcie „Kultura” publicznie przyznaje się do swych błędów, pokornie bije się w piersi i mówi głośno: mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa.

W tym stanie rzeczy, nie ma już mowy o ewentualnym pójściu Gomułce z odsieczką w razie groźącego mu nie-

bezpieczeństwa. Przeciwnie, „Kultura” stwierdza, że gdyby tak się stało, iż Polska uzyskała nagle większą niezależność od Sowieców, naród nasz musiałby walczyć o liberalizm sam, bez Gomułki. Więcej: wbrew niemu, a nawet przeciw niemu.

Krótko mówiąc, po dwudziestu miesiącach włości po bezdrożach i manowcach „Kultura” przedarła się wreszcie na szerszą drogę, z której widoczność jest trochę lepsza, i podpisała się oburącz pod zdaniem „Syrena”, całko-

wicie podzieliła naszą opinię o tak zw. „październikowej odnowie”.

Można by więc już się cieszyć z odnalezienia zagubionej owcy, gdyby nie przestroga płynąca z mądrości znanego przysłowia, że natura wilka ciągnie zawsze do lasu. Nikt nie może przeczyć zareszczyć, że przy pierwszej okazji „zespół” znowu nie fiknie koziołką, że „Kultura”, jak ta zła tancerka, nie rozpocznie znowu swego tańca od pieca.

➤ Dokończenie na str. 2-giej

Walka z „mitami nieprzejednanych”

Londyn, w czerwcu

OD dłuższego czasu notujemy na łamach „Syrena” zjawiska, mniej lub bardziej świadomego, działania przeciwko niepodległościowej postawie emigracji na terenie polskiego Londynu. Okazją do rozwijania tego typu akcji rozkładowej stają się niektóre zwiastwa środowiska intelektualne, w których nieświadomość i dobrą wolę jednych, oraz indyferentyzm innych wyszukuje planowo celową myśl agentów reżymowych.

Zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę na niektóre wykłady w Szkole Nauk Politycznych i Społecznych, założonej kiedyś dla podtrzymywania w młodym pokoleniu idei niepodległości i oraz prawdziwej suwerenności narodowej, a ostatnio — niestety — oddającej niejednokrotnie głos na swojej katedrze

prelegentom, którzy wręcz przeciwnie stają na gruncie obecnej, narzuconej naszymu narodowi, komunistycznej rzeczywistości.

Ostatnio z tego rodzaju wykładem, przebywającego czasowo w studiach w W. Brytanii, docenta z Krakowa, dr W. Zakrzewskiego, wystąpiła SNPS ponownie, chociaż krytyczne głosy niepodległościowej prasy zwracały już kilkakrotnie uwagę kierownictwa Szkoły na szkodliwość podobnych wystąpień. Od prelegenta z Kraju, który decyduje się na publiczny wykład w emigracyjnym środowisku na terenie Londynu, nie możemy oczywiście spodziewać się czego innego, jak oficjalnej doktryny reżymowej, o czym kierownictwo SNPS doskonale wie. Toteż, wykład dr Zakrzewskiego na temat „Zmian w ustroju władz państwowych w Polsce Ludowej po październiku 1956” był najzupełniej poprawnym przedstawieniem komunistycznych poglądów na współczesny parlamentaryzm i należały pochwała „doniosłych zmian na lepsze” w ciągu ostatniego półtorarocza.

Zdaniem prelegenta, w okresie upadku i degeneracji jest parlamentaryzm demokracji zachodnich, a natomiast rozkwita on pomyślnie w krajach „demokracji ludowych”, gdzie jest on gwarantowany przez... dyktaturę proletariatu. W takich ramach, jako trwałych i pożądanych, ustrój Polskiej Republiki Ludowej został, według dr Zakrzewskiego, ustalony po „polskim październiku przede wszystkim dlatego, że poprawiono... regulamin sejmowe. W dyskusji, która się następnie rozwinęła, wskazano na absurdalność naukową oraz sowieckie totalistyczne pochodzenie teorii prelegenta o ustroju państwowym. Padło też słuszne pytanie pod adresem kierownictwa Szkoły, w jakim celu oddaje głos na swojej katedrze przedstawicielom doktryny komunistycznej, kiedy została założona dla rozwijania polskiej myśli politycz-

➤ Dokończenie na str. 2-giej

Konferencja b. „kacetowców”

Londyn, w czerwcu

DNIA 7 czerwca br. odbyła się ta konferencja, poprzedzona dłuższą korespondencją ustalającą miejsce, czas i porządek dzienny. Z ramienia Związku w W. Brytanii wzięli w niej udział, delegowani przez Zarząd — członek Zarządu H. Zabielski i przewodniczący Komisji Prawniczej mec. M. Chmielewski, z ramienia Związku W. Grochowski i adv. E. Szabelska i z ramienia trzech organizacji b. Kacetowców w Niemczech — prezes W. Odrobny oraz mec. M. Mikołajewski. Konferencja odbyła się w Velbert w siedzibie Polskiego Związku Uchodźców Wojennych w Niemczech.

Po stwierdzeniu prawomocności konferencji wyrażono specjalne zadecyzowanie, że w konferencji biorą udział prawnicy, bez udziału których walka o należne prawa dla ogółu b.

Kacetowców byłaby w dzisiejszym stadium niemożliwa.

Na wstępie podzielono się informacjami co do stanu organizacyjnego poszczególnych Związków: zweryfikowanych b. Kacetowców w W. Brytanii jest ponad 1.300 osób, we Francji — ok. 1.200, w Niemczech — ok. 1.500. Ogólna liczba polskich Kacetowców z niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych jest znacznie większa. Rozrzucony są po całym świecie. Większe zgrupowania znajdują się w Kanadzie, Australii, St. Zjednoczonych.

Analizując niemieckie ustawodawstwo o odszkodowaniach dla ofiar hitlerizmu w świetle zdobytego doświadczenia z roku ubiegłego, postępowanie niemieckich władz administracyjnych i sądowych w stosunku do odszkodowawczych spraw polskich wykazujące niewątpliwie pogorszenie

➤ Dokończenie na str. 4-tej

W.J.G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

PODŁOŻE ZBRODNI

W poprzednim numerze „Syreny” Stanisław Paczyński określił jasno i wyraźnie nasze stanowisko wobec mordów dokonanych przez Kremł w Budapeszcie i wyjaśnił ich polityczne motywy. Szereg dodatkowych okoliczności zastępuje poza tym na podkreślenie.

Kluczem niekiedy do zrozumienia podłoża zbrodni jest życiorys ofiary naczelnej — Imre Nagy. Urodzony na wsi jako syn chłopca, został wzięty do niewoli rosyjskiej podczas pierwszej wojny. Po wybuchu rewolucji przyłączył się do Armii Czerwonej i walczył w jej szeregach — w wojnie cywilnej. Wystąpił następnie w Węgry, powierzając mu skromne funkcje w komunistycznym reżymie Bela Kuna. Po upadku rządów Kuna Nagy powrócił do Z.S.S.R., gdzie mieszkał aż do drugiej wojny światowej, przez lat dwadzieścia z górą prowadząc audycję węgierską moskiewskiego radia. Powrócił do ojczyzny z wojskami sowieckimi w 1944 r. Wnet został ministrem rolnictwa i gorliwie przeprowadził gruntowny przetrwał na wsi. W roku 1945 mianowano go ministrem spraw wewnętrznych. W dwa lata później wybrany został na przewodniczącego Parlamentu. W roku 1947 obejmując resort aprowizacji i w trzy lata później zostaje wicepremierem. Po śmierci Stalina gwiazda jego stopniowo blednie, tak bardzo że w styczniu 1956 roku zostaje on usunięty z szeregów partii komunistycznej. W przebiegu rewolucji październikowej 1956 roku, wzywając odłamy partii węgierskiej odwołały się do jego autorytetu i powierzyli mu szefostwo rządu. Wiemy, jaki był tego wynik. Mimo niewątpliwie silnego przejęcia się doktryną komunistyczną, mimo wieloletniego występowania się Moskiewie, w momencie rewolucyjnego zrywu Węgrów stanął on zdecydowanie po stronie dążeń swego narodu. Podzielił ponoc całkowicie jego postawę inny skazany, József Szilagy, dziennikarz komunistyczny. Gen. Pal Maletier nie był politycznym przywódcą. W walce z sowiecką zbrojną przemocą był on bohaterem „ramieniem zbrojnym” narodowej rewolucji.

Według urzędowego komunikatu, donoszącego o wykonaniu wyroków śmierci, przewód sądowy miał stwierdzić, że Nagy i towarzysze już o rok wcześniej prawie, w grudniu 1955 r., utworzyli tajną organizację antypaństwową, mającą na celu zdobycie siły władzy i obalenie demokracji ludowej. „Zdradziecka działalność” Nagy’ego sparaliżowała siły zbrojne, które broniły republiki ludowej. Miał on nawiązać kontakty z poselstwem brytyjskim, z „imperialistami zachodnio-niemieckimi” i z imperialistami amerykańskimi, którzy od lat nastawiali cały aparat propagandowy i wywiadu na udzielenie poparcia „narodowemu komunizmowi” grupy Nagy’ego. Na procesie — głosi komunikat — Nagy, Szilagy i Maletier nie przyznali się do winy, ale zostali zdemaskowani na podstawie materiału dowodowego.

Brednie komunikatu uzasadniają w pełni utrzymanie w tajemnicy przebiegu procesu i przedstawionych na nim dowodów winy. Toteż rozumiemo powszechnie na świecie, że jedynym prawdziwym przestępstwem, popełnionym przez skazanych, było zlekceważenie interesów Moskwy i podporządkowanie się węgierskiemu interesowi narodowemu. Nie ma najmniejszych danych, że ci komuniści działali na szkodę „socjalizmu” czy na szkodę „ludu” — działali przeciw bezprawiu moskiewskiego panowania. Dlatego proces musiał być tajny.

Ciekawe jest, że manifestowane na zewnątrz ustosunkowanie się Kremła do Imre Nagy’ego narastało w negatywności bardzo stopniowo. Jeszcze w listopadzie 1956 r. mówi się, że od niego tylko zależy wzięcie udziału w życiu politycznym. Dopiero w marcu 1957 r. Bułgania stwierdza w przemówieniu, że nie było dziełem przypadku, jeśli Nagy i jego grupa znaleźli schronienie w ambasadzie jugosłowiańskiej. Pod koniec sierpnia wicepremier węgierski Apro, po powrocie z Moskwy, domaga się, aby Nagy został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. W marcu br. zapytania o los Imre Nagy’ego traktowane są przez rząd węgierski jako „imperialistyczna interwencja”. Około 10 czerwca Chruszczow w Sofii atakuje gwałtownie Tito i Imre Nagy’ego. Jednocześnie I. Kadar w artykule wstępnym stwierdza, że Nagy i jego przyjaciele wpadli w bagno zdrady. W kilka dni później następuje ogłoszenie o wykonaniu wyroku śmierci.

Powyższy przebieg wypowiedzi potępiających wskazuje wyraźnie, że Moskwa dokonała swojego aktu zemsty dopiero pod wpływem nagłych okoliczności. Bez obawy błędów można to przyjąć za dowód istnienia bardzo poważnych fermentów antysowieckich nie tylko wśród narodów ujarzmionych, ale także w Rosji rdzennej. Nawrót tak daleko idący do postępowania się terrorem dla umniejszenia niebezpieczeństwa świadczy o wyczerpaniu się lub nieskuteczności innych bardziej racjonalnych środków, świadczy także o wygasaniu sił przyciągających komunizm i wiary w przodownictwo Moskwy.

Londyński „Times” nadał zbrodni sowieckiej miano despolitego mordu. Rząd francuski w deklaracji złożonej już 18 czerwca stwierdził, że „stracenie Imre Nagy’ego, Pal Maletiera i towarzyszy jest aktem, który nie usprawiedliwił nie może. Tajność procesu, po-

zory prawnego uzasadnienia, jaskrawo sprzeczne z faktami uznanymi przez znaczną większość państw członków Narodów Zjednoczonych, oznaczają nawrót do najgorszych metod stalinowskich, potępionych również przez kierowników Z.S.S.R. i demokracji ludowych. Nagy i jego towarzysze zostali straceni za usiłowanie wprowadzenia w swoim kraju reżymu, w którym lud miałby prawo zabrania głosu i za wypowiedzenie się po stronie niepodległości narodu. Rząd francuski uważa, że stracenie tych ludzi, mężnych i niezależnych, jest faktem niezmiernie poważnym, który będzie miał głębokie następstwa”.

Powyższe oświadczenie syntezuje w niewielu słowach stanowisko zajęte przez rządy mocarstw zachodnich. Obok niego warto może przytoczyć wypowiedź często przychylnego Sovietom przywódcy Indii — Nehru, który stracenie naczelnych przedstawicieli węgierskiego ruchu oporu uznał za przykład „okrucieństwa i nikczemności, którymi komuniści posługują się dla osiągnięcia swoich celów”.

W Organizacji Narodów Zjednoczonych specjalna komisja dla spraw węgierskich stwierdza w swoim komunikacie, że „ucisk narodu węgierskiego nie osłabił i że panowanie terroru, rozpoczęte przez interwencję sił sowieckich w listopadzie 1956 r., trwa nadal”. Komisja podkreśliła jednocześnie wiarotomne lekceważenie przez Sowietów danych przez nich przyrzeczeń i powziętych zobowiązań. Motyw ten, wobec aktualności rokowań „na szczytach” powraca wielokrotnie w opiniach Zachodu. Chodzi oczywiście o kryteria często praktyczne, o sprawy taktyki politycznej, a nie o względy moralne. Dla wszystkich zwolenników porozumienia z Chruszczowem, dla wszystkich polityków wierzących w ewolucję komunizmu ku normom pokojowego współżycia, sprawa Nagy’ego i towarzyszy jest przykrą i kłopotliwą niespodzianką.

Ze strony Sovietów mord popełniony jest jednocześnie ciężkim błędem. Zemsta Kremła nie dosięga, bo dosięgnąć nie mogła prawdziwego winowajcy, sprawy wszystkich trudności na które napotyka komunistyczne panowanie. Jest nim duch oporu narodów ujarzmionych, niepokonany i niezłomny.

W. J. G.

BEZDROŻA, MANOWCE I PRYZMAT

Dokończenie ze str. 1-aj
Toteż pohamujemy przedczesną być może radość i przyjrzymy się raczej dotychczasowemu kontredansowi myślicieli z Maisons-Laffitte. A właściwie jednego tylko myśliciela, występującego w postaciach p. Mieroszewskiego i p. Londyńczyka. On to bowiem jest porte-parole tego miniaturowego zespołu.

W kwietniu 1956 r., a więc na dwa zaledwie miesiące przed powstaniem poznańskim, poiknawszy dziesiątki artykułów takich komunistów, jak Pu-trament, Zółkiewski czy Brandys, p. Mieroszewski tak ocenił aspiracje narodu:

„Po latach zaangażowania ludzie pragną poprawy na odcinku takim czy na odcinku innym, ale zawsze na odcinku komunistycznej rzeczywistości. Nie wybiegają poza horyzont, za którym zaczyna się kontr-rewolucja”.

Jak widzimy, ignorancja jest totalna, a pomieszanie pojęć oczywiste. Naród pokazał w Poznaniu, że wcale nie myśli budować swej przyszłości na rzeczywistości komunistycznej. Nie była to, rzecz prosta, kontr-rewolucja, lecz rewolucja. O tym wie każde dziecko. Nie rewolucja bowiem przyniosła w Polsce władzę komunistom, lecz bagnety sowieckie.

Walka z „mitami nieprzejednanych”

Dokończenie ze str. 1-szej
niej niepodległościowej, zmuszonej do milczenia w kraju.

Ciekawym komentarzem do scharakteryzowanej wyżej akcji politycznego penetrowania emigracji może być wypowiedź p. B. Taborskiego na zebraniu Związku Literatów w Krakowie, którą zanotował „Tygodnik Powszechny” z 1 bm. Przypomnijmy wprawdzie, że p. Taborski jest głównym reprezentantem londyńskiej grupy młodych, skupionych dokoła czasopisma „Merkuriusz” oraz, że z tych lamów właśnie wystąpił on przed kilku miesiącami z gwałtownym atakiem na niepodległościową emigrację. Otóż, jak okazuje się teraz, atakiem tym odwrócił on sobie drogę do protekcyjnego reżymu i odbył trzyniesięczną podróż po kraju z odczytami, które wygłosił w Warszawie, Toruniu, Bydgoszczy, Lublinie, Kielcach, i wreszcie 22 maja w Krakowie.

Po odczytach krakowskim rozwinęła się, jak informuje „Tygodnik Powszechny”, ożywiona dyskusja, w której zapytano p. Taborskiego napród o

Ale idźmy dalej, zacytujmy następnie, niemniej zdumiewające stwierdzenie „Kultury”. Oto ono:
„Jest uproszczeniem twierdzić, że w państwie komunistycznym nie ma miejsca na opozycję. W państwie komunistycznym nie ma tylko miejsca na kontr-rewolucję. Zdaje sobie sprawę, że Czytelnicy oburzają się, ale mimo to ryzykuję porównanie, że „odwilż” jest... miniaturą „wyzwolenia środkami pokojowymi”.

Po takim stwierdzeniu nie pozostawało nic innego jak zwrócić ostrze swego pióra przeciwko emigracji i jej przywódcom. Istotnie, p. Mieroszewski w tym samym numerze „Kultury” oddaje głos Londyńczykowi. Ten ostatni natychmiast dziarsko się zabiera do tego, co Francuzi nazywają „un travail de sape”:

„Dlaczego Rada Trzech ma być kolektywnym „prezydentem”? Komu i na co to jest potrzebne?... Osobiście jestem z jak największą sympatią i szacunkiem dla amb. Raczynskiego, ale nie sądzę, by w dwu-osobowej Radzie Trzech miał on realne możliwości przeciwstawiania się gen. Andersowi”.

Stanowisko p. Mieroszewskiego-Londyńczyka spotkało się w polskim świecie komunistycznym z przyjęciem entuzjastycznym. Cyrankiewicz w swoim

ideologicznej zespołu jego przyjaciół. Kiedy zaś odpowiedział, że głównym ich zainteresowaniem są sprawy zawodowe, a ideowo zespół nie jest jednolity i grupuje razem katolików, ateistów i agnostyków, zapytano z kolei logicznie dlaczego ci londyńscy „młodzi” nie wracają do kraju. I na to właśnie pada ciekawa odpowiedź p. Taborskiego, na którą warto zwrócić uwagę tych zwłaszcza osobistości na emigracji, które lekceważąco traktują ostrzeżenia, dotyczące planowego działania niektórych kół przeciwko moralnej jedności niepodległościowej emigracji. Pan Taborski mianowicie, jako uzasadnienie postawiania w Londynie i dotychczasowe osiągnięcia swojej grupy podał: „Jak dotąd udało nam się w jakimś stopniu rozbić pewne mity emigracyjne, hodowane przez tzw. nieprzejednanych”.

Wyznanie p. Taborskiego, reklamowanej gwiazdy młodego pokolenia, na emigracji jest warte zanotowania i poważnego zastanowienia się.

W. Z.

Cyp r

Dokończenie ze str. 1-szej
jego, a nie proporcjonalnego do liczby zamieszkałych tam Turków, i to w dodatku połowy od strony północnej, a więc znacznie lepszej pod względem rolniczym i gospodarczym, uzasadniając to wspomnianymi już wyżej względami strategiczno-wojskowymi.

Turcji — ponieważ Grecja nie godzi się na podane wyżej kondycje. Zresztą, koncepcja podziału wyspy w ogóle odpada, ponieważ Grecja z uporem wysuwa żądanie oddania wyspy pod jej władzę.

Tymczasem w ubiegłym tygodniu premier brytyjski Macmillan w Izbie Gmin ogłosił nowy plan w sprawie Cypru, według którego W. Brytania proponuje Grecji i Turcji współudział w administrowaniu sprawami wewnętrznymi Cypru na okres siedmiu lat, po czym powszechne głosowanie ma zdecydować o losach wyspy. Sprawy zagraniczne, obrony i bezpieczeństwa wewnętrznego pozostają nadal w rękach W. Brytanii. Reszta

PGR-y nie zwracają chłopom zabranych gospodarstw

POPAZDIERNIKOWY program polityki rolnej Gomułki zapewniał m. in., że chłopskie gospodarstwa rolne, które zabrane zostały przez PGR-y (Państwowe Gospodarstwa Rolne) i spółdzielnie produkcyjne (kolchozy), będą zwrócone z powrotem ich właścicielom. Dalszy rozwój chłopskiej gospodarki rolnej — jak stwierdził wydany komunikat — opierać się miał na przestrzeganiu prawa własności. Jednocześnie zniesiono ograniczenia w zakresie kupna, sprzedaży, dzierżawy, darowizny gospodarstw rolnych oraz wszelkie ograniczenia wolnego obrotu ziemią również na terenie Ziemi Zachodnich.

Otrzymały przez nas z dużym opóźnieniem warszawski „Dziennik Ludowy” (nr. 105) informuje m. in., że wiele gospodarstw chłopskich, które zostały „przejęte” przez PGR-y i spółdzielnie produkcyjne, dotąd nie zwrócono ich właścicielom. Wspomniany dziennik pisze, że np. w powiecie tezewskim sprawa zwrotu 97 gospodarstw chłopskich wlecie się od przeszło roku. „Od wielu miesięcy chłopci składają podania, piszą skargi, zabiegają o interwencję”. Powołana w tej sprawie komisja zakończyła swoje prace jeszcze w sierpniu ub. r., ale dotąd zwrócono zaledwie 26 gospodarstw, w tym tylko trzem chłopom PGR-y oddały inwentarz.

„Podstawę do zwrotu ziemi jak i zabudowań i inwentarza — pisze „Dziennik Ludowy” — stanowią uchwała z 13 lipca i zarządzenia ministra rolnictwa z kwietnia i września 1957 r.”. Oprócz tego sprawozda-

administracji należałoby do Rady Rządowej, która składałaby się z jednego przedstawiciela Grecji i jednego Turcji, w randze ministrów, i 6-ciu ministrów cypryjskich (4 pochodzenia greckiego i 2 pochodzenia tureckiego), wybranych przez Cypryjskie Zgromadzenie Ludowe.

Przewodniczącym Rady Rządowej miałby być gubernator brytyjski. Ponadto istnieć miałyby jeszcze dwa Zgromadzenia Narodowe, wybrane oddzielnie przez ludność grecką i turecką, jako organa doradcze dla ministrów Rady Rządowej. Jedni i drudzy mieszkańcy wyspy pozostaliby nadal obywatelami W. Brytanii, ale mogliby obok tego już teraz wybrać obywatelstwo greckie lub tureckie.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się ostatni plan brytyjski w sprawie Cypru.

Plan ten, jak było zresztą do przewidzenia, nie odpowiada żadnej ze stron. W rezultacie wytworzył się całkowity i niebezpieczny impas. Stosunki między Turcją i Grecją są tak napięte, że każdej chwili grozi wybuchem zbrojnego konfliktu. Obie strony mają żal do W. Brytanii nie tylko za niechęć przekazania im wyspy, ale i za nieudolność w przywróceniu bezpieczeństwa na wyspie, gdzie Turcy i Grecy wzajemnie się mordują i gdzie, nota bene, i jedni i drudzy mordują Brytyjczyków.

Skoro jednak stanowiska obu stron wzajemnie się wykluczają, W. Brytania nie może opowiedzieć się za żadną ze stron, bo groziłoby to natychmiastowym wybuchem wojny. A przecież w żadnym wypadku W. Brytania, w dobie obecnego światowego napięcia, nie może zrezygnować z bazy strategicznej na Cyprze. Nie mogłaby też pozostać biernym obserwatorem walki dwóch swoich sojuszników. Konflikt zbrojny między Grecją i Turcją zmusiłby tak czy inaczej W. Brytanię do interwencji. A byłoby to widowisko rzeczywistości niezwykle. Można sobie wyobrazić, jak na taką okazję czychają Sowiety.

Wydaje się, że w tej sytuacji W. Brytania nie ma innego sposobu wybrnięcia z impasu, jak przedsięwziąć nadal poszukiwania formuły kompromisu dla zjednania ludności wyspy dla samorządu, na razie oczywiście pod władzą suwerenną brytyjską, i to niezależnie od rozgoryczenia Grecji i Turcji.

Jasne jest przecież, że samorząd, prędzej czy później doprowadzić musi Cypr, jak już doprowadził inne kolonie brytyjskie, do niepodległości.

Wtedy Cypr sam zdecydować mógłby o dalszym swoim losie. Czy jednak Brytyjczycy znajdują taką formułę?

Z. Nullus

(FEP)

exposé zacytował ustęp z jego artykułu, a znany paszkwilant Stefan Arski poświęcił mu całą pogadankę przed mikrofonem radia „Kraj”. P. Mieroszewski był w siódmym niebie. Uważał to za swój wielki sukces. Sukces, który trzeba ogłosić urbi et orbi. W tym celu wyrecza się swym „alter ego” — Londyńczykiem, który w czerwcu 1956 roku trąbi wszem wobec i każdemu z osobna:

„P. Arski słusznie zauważa, że zespol „Kultury” nie tylko obserwuje, ale i rozumie przemiany zachodzące w Polsce”.

I zaraz potem autorowi obrzydliwego paszkwila na emigrację p.t. „Targowica leży nad Atlantykiem” odpiąca się stokrotnie:

„Otóż my nie domagamy się wjazdu na „białym koniu” do Warszawy. Nie domagamy się również, by gen. Sławoj Składkowski objął urządowanie jako premier”.

To jest negatyw. Ale gdzie jest pozytyw? Czego się domaga ów przezwietny „zespol”? A no, domaga się ni mniej ni więcej tylko tego, by naród polski nie krzywdził komunistów. To nie są żarty. To jest najprawdziwsza prawda. Posłuchajmy:

„Domagamy się natomiast, by komunistów polskich nie pozabawiano zaszczytnego współzawodnictwa, które jest udziałem komunistów francuskich czy włoskich”.

I co dalej? Dalej idą skargi na emigrację:

„Odwilż” na emigracji niestety nie ma. Obowiązuje w pełni stalinizm a rebours. Nikogo „odwilż” krajowa tak nie wyprowadziła z równowagi jak naszych emigracyjnych speców od komunizmu... Ci namaszczeni mędry niczego nie zrozumieli z „odwilży”, ale dostarczyli wzruszającego przykładu solidarności jaka łączy intymnie stalinowską i anty-stalinowską reakcję”.

Tak pisał na emigracji „postępowy” ordynat Mieroszewski.

Następnego miesiąca znowu „obja” panowie zabierają głos. P. Mieroszewski stwierdza kategorycznie, że „niebezpieczeństwo w tej chwili polega nie na przecenianiu zmian, lecz przeciwnie na ich niedocenianiu”. A p. Londyńczyk mu sekunduje: „Bezpodległość naszej polityki wywodzi się z fałszywego, zakłamane go stosunku do Kraju...”

Czas płynie szybko. W Polsce rozwija się rewolucja. Partia komunistyczna znajduje się w rozpływie. W prosku. Ratowania partii i komunizmu w Polsce podjął się Gomułka. Za zgodą Chruszczowa. P. Mieroszewski zaś głosi:

„Nie ulega wątpliwości, że faktyczne kierownictwo polityczne narodu polskiego znajduje się dziś w Kraju. Nie ulega również najmniejszej wątpliwości, że im niepodległość Polski będzie coraz bardziej autentyczna — tym bardziej pretensje Rady Trzech będą coraz bardziej operetkowe”.

P. Mieroszewski od razu pasuje Gomułkę na „polskiego męża stanu nr 1”, na pierwszego bojownika o coraz bardziej autentyczną niepodległość Polski. A p. Londyńczyk bije głośno w bęben:

„Twardzi uważają, że titoizm czy „gomułkizm” są tym groźniejszą i zdradliwszą formą komunizmu... Nie podzielał tych poglądów... Jesteśmy zwolennikami przebudowy — nie przetrwania. Gdyby ktokolwiek dziś zewnątrz czy z wewnątrz usiłował usunąć Gomułkę — stanąłbyś bez wahania po stronie Gomułki”.

Roma locuta, causa finita. „Zespol” wie, co mówi. On „nie tylko obserwuje, ale i rozumie przemiany zachodzące w Polsce”.

Rozumie, czy nie rozumie — niech osądzą sami Czytelnicy. W ostatnim numerze „Kultury” Londyńczyk pisze:

„Trzeba zacząć od stwierdzenia, że dezorganizacja Partii w okresie październikowym była w gruncie rzeczy niepomierne większa niż sądziliśmy na emigracji. Partia jako organizacja była w stanie płynnym. Gomułka w tej krytycznej sytuacji okazał się wytrwałym taktikiem... Zamiast więc walczyć przeciwko narodowemu powstaniu — Gomułka stanął na jego czele”.

Trzeba najpierw zacząć od stwierdzenia, że o dezorganizacji w kompartii w okresie „październikowym” wiedzieli wszyscy. Każdy bowiem mógł przeczytać chociażby numer „Nowych Drog” z października 1956 r. Wielka szkoda, że p. Londyńczyk tego nie zrobił. Rozjaśniłoby mu się w głowie znacznie wcześniej i nie plóbył trzy po trzy przez całe dwadzieścia miesięcy. A jeśli chodzi o taktyczny chwyt Gomułki — p. Londyńczyk mógł się o tym dowiedzieć chociażby z „Syreny”, która te też głosi od dwudziestego miesiąca. P. Mieroszewski przychodzi do tego samego wniosku dopiero teraz.

I dopiero teraz mówi głośno mea culpa:

„Na czym więc polegał nasz błąd w ocenie? Wierzyliśmy — patrząc na sytuację przez narodowy pryzmat październikowych wydarzeń — że Gomułka jest „innym” komunistą. Wierzyliśmy, że zmieniło go więzienie — wierzyliśmy, że jest rewizjonistą... A tymczasem Gomułka był tysiąc mil od wszelkiego liberalizmu, reformizmu czy rewizjonizmu. Był tylko chwilowo zbyt słaby, by podjąć rozgrywkę”.

Pierwszemu publicyście „Kultury” trzeba było dwudziestu miesięcy, by dojdź do tego wniosku. Jest to dosyć żalodne. Przez dwadzieścia miesięcy patrzył przez pryzmat na wydarzenia w Polsce i widział tylko piękne barwy tężowe. Czy nie lepiej więc było od razu włożyć na nos zwyczajne okulary?

Jerzy Rojan

U ŹRÓDŁA PRZYJAŹNI

TEGOROCZNA pielgrzymka do Montmorency na groby Wielkiej Emigracji, która odbyła się w niedzielę 15 czerwca, miała swoją wymowę i znaczenie specjalnej wagi. Tradycja zainicjowana sto kilkanaście lat temu, nazajutrz po zgonie Juliana Ursyna Niemcewicza, przez ludzi z Wydziału Historycznego, któremu przewodniczył Mickiewicz, i gdzie powstała myśl ufundowania wieczystego nabożeństwa na intencję Polaków zmarłych na wygnaniu, tradycja ta w ciągu całego wieku, co roku kontynuowana z zadziwiającą jak u Polaków wytrzymałością, wyrosła z biegiem czasu na potężną manifestację religijną i emigracyjną. Od wieku stałe gromadzi w rocznicę śmierci Niemcewicza polskich tułaczy i Francuzów w kościele w Montmorency i na jego cmentarzu dla zaafirmowania przed Bogiem i światem, że rozumieją ofiarę, jaką polski naród ponosił dla sprawy wolności, że wierzą, iż ta ofiara wygnańców czy tułaczy wyda kiedyś owoce.

Fakt, że inspirację tej co roku powtarzanej manifestacji dała śmierć Niemcewicza, człowieka Konstytucji i Kościuszki, oraz zgon Książewicza, żołnierza Legionów i wojen napoleońskich, — fakt, że inicjatywę podjęli ludzie powstania listopadowego pod kierunkiem autora „Książki Pielgrzymstwa”, to wszystko wyryło na charakterze naszej pielgrzymki znamie pewnego jakby mesjanizmu w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu.

Nie wynikał bowiem ten mesjanizm z jakiegoś nacjonalizmu czy imperializmu pchającego ludy do masakr dla urzeczywistnienia drogą gwałtu i ucisku „utopii nowego świata”, ale stał on pod znakiem poświęcenia się tysięcy, często bezimiennych bohaterów, którzy począwszy od sybirskich kolumn konfederatów barskich i ofiar rzezi praskiej, aż po dzisiejszy Katyń i Buchenwaldy, składali ofiarę ze swego życia i męczeństwa na rzecz tryumfu wolności, sprawiedliwości i braterstwa narodów, a także na rzecz wiary w możliwość zwycięstwa tych zasad.

**

POWYŻSZE określenie tej naszej Montmorencyjskiej manifestacji ustalało się i ukształtało z biegiem lat, w ciągu całego wieku, jednak chyba nigdy jeszcze prawda tych słów nie ujawniła się w naszej świadomości w sposób tak wyraźny, jak właśnie podczas tegorocznej pielgrzymki. W takiej bowiem perspektywie rozumienia i określenia postawił tę uroczystość żalobną tegoroczny kaznodzieja ks. dziekan Lionel Theux w swym przemówieniu religijnym, które wygłosił 15 czerwca podczas nabożeństwa w kościele św. Marcina.

Warto poświęcić parę uwag temu kazaniu, które silnie pozostawiło wrażenie w pamięci Polaków i Francuzów, wypełniających szczerze mury tej średnio-wiecznej świątyni. Warto zanotować w skrócie przynajmniej myśl przewodnią tej tak ważnej dla nas wypowiedzi o Montmorency.

Ks. dziekan Theux, przypominając, że tegoroczna pielgrzymka odbywa się pod znakiem rocznic Niemcewicza i Norwidowskiej, które zgromadziły Francuzów i Polaków w tym małym miasteczku, pełnym historii i tradycji, do wspólnej manifestacji, podkreślił węzły solidarności obu tych narodów, wyrażone w naszym obchodzie. Na ziemi francuskiej, w środowisku francuskiego miasteczka, Polacy manifestują swoje przywiązanie do własnych tradycji i swój pa-

triozizm w chwili dzisiejszej tak ważnej dla Francji, gdy słowo „Ojczyzna” staje przed każdym Francuzem, czującym wagę i znaczenie tego słowa, jako wyraz ich uczucia i ich odpowiedzialności. W ten sposób solidarność z Polakami, mówił ks. proboszcz, tak żywo objawiającymi swoją świadomość narodową staje się dla nas podwójnie silna i ścisła.

Gdyż co to jest i jaki jest ten patriotyzm, którego wyrazem stała się polska pielgrzymka do Montmorency od tylu dziesiątków lat — zapytuje proboszcz kościoła św. Marcina. — Czy tylko wspomnieniem przeszłości? Czy tylko wyrazem nostalgii do ziemi ojczystej, do której powrócić nie można? Czy tylko przywiązaniem do dawnych zwyczajów i wiernością tradycji obyczajowej i uczuciowej? — na to pytanie odpowiada przecząco. Symbolika tego obchodu jest znacznie głębsza: jest to bowiem manifestacja Wierności wobec przewodniej idei narodowej i manifestacja Wiary. Wiara bowiem w Boga, w Odkupiciela i w tajemnicę odkupienia, którą odnawia msza św., taka wiara ogarnia i przewyższa wszystkie najszlachetniejsze uczucia ludzkie, nawet to najwyższe, jakim jest miłość ojczyzny. Z wiary płynący patriotyzm ma istotne zadatki prawdy trwałości i zwycięstwa.

„Wy Polacy wynieśliście z waszej ojczyzny taki własnie patriotyzm. Mówią, że Ojczyzna nie zabiera się „na podeszwie obuwiu”; wy przeciwnie zabraliście do serc waszych część duszy waszego narodu i waszej ojczyzny, a także wynieśliście z niej wiarę”.

„Na tym planie nawiązana solidarność między obu naszymi narodami jest najtrwalsza i najpewniejsza, i na tym właśnie planie odnawia się ona i dziś między nami, gdy razem podczas tej mszy św. będziemy w skupieniu wyznawali naszą wiarę, modlili się za naszych zmarłych, za naszych żywych i za waszą ojczyznę, która nie jest wolna, która jest zgnębiona i uciemniona, ale nie traci wiary i nadziei w oswobowienie, które przysięgi musi. Bo zwycięstwo jest ostatecznym atrybutem wiary”.

„Bo jeśli jest na świecie naród, który przynosi na pamięć ofiarę mszy św., to wasz naród polski. Był on męczony i prześladowany, był zdradzany i przybity do krzyża, więc prostym następstwem tej symboliki on również musi nosić w sobie zadatki zmartwychwstania i siłę atrakcji dla innych narodów”.

Dlatego — kończył ks. dziekan Theux zwracając się do Polaków — dlatego „dziękujemy wam za ten wyraz zbratania na szczytach narodów, za tę możliwość połączenia naszych modłów, za ten wspólny udział w ofierze mszy św., w intencji patriotycznej, podniesionej do wyżyn wiary, która nas łączy...”

**

RÓWNO 100 lat temu, podczas podobnej pielgrzymki, która odbyła się w Montmorency 22 maja 1859, przemawiał w tym samym kościele św. Marcina do zgromadzonych Polaków i Francuzów inny kaznodzieja francuski, ks. Karol - Emil Freppel, główny pisarz religijny i mówca, prof. Sorbony, poeta, która później odegrała wybitną rolę w dziejach II-go Cesarstwa i III-ej Republiki; mówił do wychodźców powstania listopadowego i do t. zw. młodej emigracji, która fale wypadków Wiosny Ludów i późniejsze wyrzuciły na ziemię francuską.

Nawiązywał do słów Psalmisty: „Jeśliż Cię zapomnę o Je-

ruzałem, — niech zapomni sama siebie prawica moja” (Ps. 137); przypominał zebrany mesjanistyczny posłannictwo Polski wśród narodów; podkreślał wspólność ideałów wolnościowych i chrześcijańskich narodu polskiego z misją cywilizacyjną Francji.

Głos dzisiejszego kaznodziei, który dwa tygodnie temu ponosił się od ołtarza w Montmorency wśród tych samych pamiętek polskich wobec dzisiejszego pokolenia Polaków - emigrantów, był jakby echem tej samej solidarności narodowej i tej samej wiary. Poprzez czasy, wypadki i doświadczenia podały sobie rękę dwie bratnie dłonie; dwa serca w ten sam rytm uderzały.



Julian Ursyn Niemcewicz

WOLNOŚĆ — ZAWSZE CELEM POLSKIEGO NARODU

POD tym hasłem wypowiedział w dn. 5 maja br. długie przemówienie p. Robert W. Kean, reprezentant Stanu New Jersey na specjalnej sesji Kongresu amerykańskiego, poświęconej upamiętnieniu Konstytucji 3-go Maja, w trakcie którego to posiedzenia wielu posłów zabierało głos serdeczny w sprawie polskiej. Nie poruszałbyśmy tego wydarzenia na łamach Dodatku, gdyby nie fakt, że p. Robert W. Kean ujawnił się wtedy jako członek rodziny ściśle związanej tradycjami z jednym z uczestników Ustawy majowej — J. U. Niemcewiczem.

„Jest mi niezwykle przyjemnie przyłączyć się dzisiaj do obchodu 160 rocznicy ogłoszenia polskiej Konstytucji — mówił on — a to dlatego, że J. U. Niemcewicz, drugi mąż mojej prababki, był jednym z autorów tego aktu przodującego innym podobnym w historii.

„Liczne listy Niemcewicza przechowane w naszej rodzinie nie rzucają wprawdzie światła na ten okres jego życia, gdyż są późniejsze, jednakowoż nie ulega wątpliwości, że jego udział w ustanowieniu tej pamiętnej polskiej konstytucji 1791 r. był bardzo znaczący.

„Krótki życiorys tego patrioty polskiego wydaje mi się konieczny: J. U. Niemcewicz ur. się w Skokach na Litwie w 1758... kształcił się w Szkole Kadetów w Warszawie... w 1788 został posłem na Sejm polski. Odnosił się jako poseł i jako pisarz... Przygotowywał opinię publiczną do reform zamierzanych, „napisał komedię „Powrót Pości”, artystyczną propagandę zasad przyszłej reformy, „przewodniczył kampanii w sprawie aktu, który miał na celu przyznanie klasom nie-szlacheckim przynajmniej części przywilejów, będących dotychczas udziałem tylko samej szlachty. Miał gorącą mowę w tej sprawie: „Jak często bywają przykłady — mówił Niemcewicz —

« HEROIZM I MACHINA »

W lipcu 1858 roku rozeszła się wśród emigracji polskiej wiadomość, która wywarła wstrząsające wrażenie. Już 15 lipca podała ją Demokracja Polaki. Niezwykle szybko, bo 19 lipca, ogłosił ją Kurier Warszawski, wywołując w Polsce równie bolesną i silną reakcję. Wreszcie, w numerze 31, z 31 lipca powtórzyły ją emigracyjne Wiadomości Polskie. Wszystkie te czasopisma nie ograniczyły się do krótkich zawiadomień, a przeciwnie opatrzyły obszernym komentarzem tę wiadomość o „wielkiej, prawdziwej stracie publicznej” wynikłej z „okropnego wydarzenia”, a „ogarniającej smutkiem” wszystkich Polaków w kraju i „współtulać” na emigracji.

Oto w fabrycznym mieście Anglii Manchester, dnia 7 lipca 1858, na skutek oparzenia przy pęknięciu kotła „machiny parowej”, którą podawał próbie, zmarł po „5-dniowych najokropniejszych cierpieniach” Jan Tadeusz Gajewski, inżynier francuski, polityczny emigrant polski. W wypadku tym zginęło 9 osób. Nekrologi podane w pismach mówią, że Jan Gajewski urodził się w roku 1827, w Sieradzu, z Piotra i Justyny (z Janickich), że początkowo nauki pobierał w szkołach sieradzkich i kaliskich, a wyższe w szkole realnej warszawskiej, z której wyszedł jako młodzieniec niezwykle uzdolniony, z gorącym postanowieniem służenia sprawie ojczystej, z wrozbą świętej przyszłości. Mówią również, że w roku 1848, nie mogąc doczekać się hasła do rozpoczęcia boju na własnej ziemi, opuścił kraj chcąc udać

się do Węgier, lecz aresztowany przez Austriaków, zdołał przedostać się do Francji z grupą młodych kolegów i tutaj, w Paryżu, jako członek Komitetu Młodej Emigracji, gdzie „obowiązki swoje pełnił z zadowoleniem wszystkich”, przygotowywał się do przyszłej akcji, nie tracąc jednak czasu, gdyż „janiąc wszystkie przeszkody, skończył paryską Szkołą Centralną i wyszedł z niej jako ukończony i wyjątkowo ceniony „inżynier cywilny”. Wiadomo zaś, czym jest i czym już wtedy była Szkoła Centralna paryska.

Wiadomości Polskie nie poprzestały na podkreśleniu tej kategorii zasług młodego uczonego polskiego. Ten członek młodej emigracji, która nie weszła do Francji „z chorągwiemi w tryumfie”, ale — jak mówi Norwid — przyszła „przecież jako plami indywidualności jak pot krwawy narodu”, mógł służyć — zdaniem Wiadomości — „za wzór młodzieży naszej, która niekiedy zbyt wyłączenie oddając się zawodowi przemysłowemu, w niskim jego widnokręgu zamyka wszystkie myśli i życzenia swoje”, podczas gdy on nie dał się oderwać nigdy od „zapatrzenia się na bieg ogólnych spraw świata z tym uczuciem, z jakim rozważa je każdy Polak pamiętny, że do nich przywiązany jest los jego narodu”.

Demokracja Polaki, organ polskiego Towarzystwa Demokratycznego, przypomina jeszcze inne cechy polskiego inżyniera. Po ukończeniu Szkoły Centralnej nie trudno było mu otrzymać posadę. Ofiarowały mu ją różne kompanie francuskie. Ostatecznie znalazł się w Kompanii „du Crédit Mobilier”, która wysłała go jako specjalistę do Anglii, dla doglądania wykonywanych dla niej tam robót. Wreszcie, kompania francuska zajmująca się sprawami kolei żelaznych rosyjskich zażądała również jego pomocy. Oto co na ten temat pisze Demokracja Polaki: „Mając nieprzewidywany wstręt nie tylko do wszystkiego co było rosyjskim, ale co miało najodleglejszą z Moskwą styczność, przez długi czas nie chciał przyjąć zaproponowanego mu zatrudnienia, i dopiero kiedy kompania zażyczyła mu, że nigdy nie będzie miał do czynienia z żadną figurą rosyjską, podjął się obowiązku, ale i to tymczasowo, dopóki kompania nie znajdzie sobie innego człowieka. Czysta jego dusza polska — kończy Demokracja — nie lękała się żywiołów, nie ujętych jeszcze w karby wypróbowanej konstrukcji, które w swej niesforności tylko ciałem mogły zniszczyć, ale drżała na zetknięcie się z czynnością moskiewskim, które dusze zabijać zwykło. Najprzeciwiejszy był też powrotem za amnestią. Błaganie, namowy rodziny nie zdołały go ugnać. Odrzucił stanowczo zyskowny urząd w Rosji, zaofiarowany mu po trzykroć przez kompanię kolei żelaznej. On spodziewał się i zamierzał wrócić do wolnej, całej i niepodległej Polski. I lubo śmierć przedwczesna wyrwała go z naszych szeregów — pozostało po nim wspomnienie nieskalanej szlachetności, niezłomnej wytrwałości i poświęcenia bez granic, które, jasniejąc przykładem, zachęcając do naśladowania, pomagać będzie żyjącym do dopięcia celu”.

Taki to człowiek, młody, zaledwie trzydziestoletni, pełen sił, tryskający zdrowiem ducha i ciałem, energią, zdolnościami niepospolitymi, pał o ofiarą czterdziestą z rządu maszyn, której doskonałość wypróbować mu zlecono. Poszarpany, straszliwie poparzony na całym ciele, zmarł po pięćdziesięciu męczarniach, na które wówczas nie było jeszcze ani rady, ani ulgi. Zwłoki przewiezione z Anglii spoczęły w zbiorowym grobowcu polskim na północnym cmentarzu paryskim — Montmartre. Nabożeństwo żałobne w kościele na Batignolles i pogrzeb odbyły się 11 września 1858 o godzinie 10-ej.

Wrażenie jakie wywarł ten zgon spotęgowały warunki w jakich zaszedł, warunki, w owych czasach, niezwykle, mające w sobie jakiś pierwiastek grozy, wyeliminowany z dzisiejszej wrażliwości przez rozwój techniki i otrząskanie z tego rodzaju wypadkami. Przy tym, musiał ten młody inżynier polski istotnie posiadać niezwykle przymioty inteligencji, charakteru i serca, gdyż ze wszystkich o nim wspomnień bije prawdziwy, szczerzy ludzki żal. Ale czas mija szybko i unosi z sobą wspomnienia najwyższe, przechowane w sercach przemijających jednostek i w zmiennej pamięci zbiorowości. Pamięć o Janie Gajewskim zapadałaby w głąb historii, z której może, kiedyś, mimochodem, wydobłyby ją na światło teraźniejszości jakiś biograf emigracyjny, specjalista „sylwetek”, członek komisji „Słownika”, archiwista tkwiący w starych, zapomnianych papierach.

Był jednak ktoś — tak jak Gajewski członek „młodej emigracji” — ktoś, rozporządzający wspaniałymi możliwościami wystawiania pomników wiecznie żywych, bo sam był wrogiem „pomników martwych” — „świętych nieruchomości”, ktoś, na kim śmierć ta uczyniła wrażenie wyjątkowo silne, ponieważ była świadectwem jego podwójnej tezy, „kość dwóch pojęć — zasadniczych — ktoś, kto wystawił „ofierze maszynizmu” i „bohaterowi pracy” dwa pomniki nieśmiertelne i utrwalił jego pamięć w rzeźbie i w poezji.

(Dokończenie na str. 2-giej)

«HEROIZM I MACHINA»

(Dokończenie ze str. 1szej)

CYPRIAN NORWID był w lipcu 1858 roku w Paryżu, mieszkał przy ulicy de Bellefond 38, cierpił na oczy i pisał do Konstancji Górskiej: „cierpię nie tylko tym, co cierpię, ale i skutkami tego, że wszystkie prace me zatrzymane są...”. W sierpniu wyjechał na kurację kąpielową do Cette (Sète), a także do Montpellier, do brata Ludwika, który się zenił. Zbiegał się ten wyjazd jego z postanowieniem „nie przyjęcia amnestii” gdyż — jak pisze do Michała Kleczkowskiego — w „literaturze ojczystej znany jestem, nie mogę charakteru mego poniżyć... Zbiegał się również ze wstrząsem jakiego doznał z powodu wiadomości o śmierci Jana Gajewskiego. Wtedy już, od razu musiał dać wyraz wrażeńiu o którym jednakowoż wyraźnie nie wspomina w listach.

We wrześniu wrócił do Paryża. Na czas jakiś przeniósł się na ulicę du Faubourg Poissonnière 131, by wrócić jednak wkrótce na Bellefond. Czy do pogrzebu Gajewskiego odnosi się post-scriptum w liście z 1858, bez daty miesiąca, do Tadeusza Góreckiego: „Skutkiem zmiany adresu w dzień później doszło mi było żalobne zaproszenie” — niewiadomo. W każdym bądź razie, pierwszym pomnikiem wzniesionym przez Norwida na cześć zmarłego polskiego inżyniera jest bezsprzecznie grobowiec na cmentarzu Montmartre, w którym Jan Gajewski spoczął pierwszy, grób bowiem nosi tytuł „Fundacji Jana Tadeusza Gajewskiego”, ale który stał się grobem zbiorowym kilku emigrantów.

Kapliczka gotycka, nad drzwiami herby Korony i Litwy, u szczytu ozdoba z literą G w wieńcu i w powiązaniu z niewyraźnymi znakami, resztkami herbu, czy jakiejś oznaki. Po obu stronach kapliczki napisy złożonych później do wspólnego grobu, wewnątrz, pod ołtarzykiem napis: Jan Tadeusz Gajewski — daty urodzin i śmierci, oraz czterowiersz:

Prawym był, wiernym synem
polskiej ziemi,
Jasną zostawił pamięć w sercach
przyjaciół,
Żyjąc, dzielił się duszą z braćmi
wyrzniętymi,
Dziś grobem w ziemi cudzej ze
swymi się dzieli.

Grób nosi napis zbiorowy „Beati qui lugent, quoniam ipsi consolabuntur”.

Grób ten wykonany był podług rysunku Cypriana Norwida. Kto zaś opłacił kosztą koncesji wieczystej i wzniesienia grobowca — niewiadomo.

Istniał wówczas zwyczaj emigracyjny, że jakiś zamożny fundator (Stempowski, Reitzenheim) wznosił swoim kosztem grobowiec dla zmarłego przyjaciela, czy też znacznego a zasłużonego „współtacza”, jako „grób wspólny”, z miejscami przygotowanymi dla kilku lub nawet kilkunastu emigrantów. W ten sposób wzniesiony był grób Gajewskiego. Czyżby fundatorem był Dłużniewski, zamieszkały w Dreźnie, z którym w tych właśnie miesiącach Norwid jest w korespondencji i któremu donosi, za pośrednictwem Tadeusza Góreckiego, że „od wieków skończony, oplacony i pokwitowany jest grobowiec”? Według wszelkiego prawdopodobieństwa chodzi tu istotnie o grobowiec Jana Gajewskiego.

Norwid włożył w cmentarz paryski na których powstawały groby polskie dużo pracy, włożył w nie także swoją myśl wyrażoną w symbolach. A wiemy jaką wagę przywiązywał do symboliki, ile najtajniejszych uczuć i przeżyć wypowiadał za pomocą pędzla lub ryłca.

Znamiennie pod tym względem są dwa listy, pierwszy do Konstancji Górskiej, z sierpnia 1866, gdzie pisze: „...pojechałem za miasto, aby odświeżyć oczy... poszedłem więc opodal cmentarza Neuilly, gdzie mnie ludzie znają dlatego, iż na 3-ch cmentarzach wokoło Paryża są groby robione według rysunków moich. Jadem z grabarzami w fartuchach zakurzonych piaskiem i rozmawiałem z nimi. Jeden nalał mi wina swego i piliśmy „vive la fraternité des hommes”... Odświeżyłem sobie oczy i człowieczeństwo — wróciłem późno”. Na cmentarzu w Neuilly spoczywał od roku 1853 filozof, którego Norwid wysoko cenił — Józef - Maria Hoene Wronski.

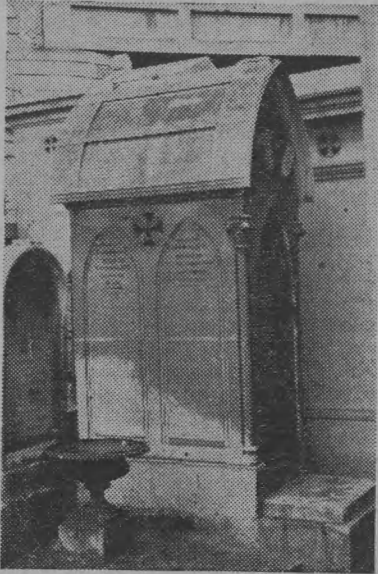
W liście do Ludwika Nabelaka z sierpnia 1869, Norwid pisze: „...przebieg wszystkie groby polskie na cmentarzu Montmartre przez mój ółówek przeszły, bo symbolów prawdy i wiary nie było na nich...”

Nic więc dziwnego, że z gotowością wielką podjął się i wykonał pomnik na tym cmentarzu, ku czci i pamięci Jana Tadeusza Gajewskiego, który w osobie swojej i w swoim okrutnym cierpieniu i zgonie streszczał i wyrażał pojęcie najbliższe, najrdziej związane z myślą norwidową.

DŁATEGO Norwid musiał wystawić Janowi Gajewskiemu pomnik drugiego, jeszcze piękniejszy i silniej przemawiający do przyszłych pokoleń.

We wrześniu 1858 wysłał krótki list do Władysława Bentkowskiego: „...Racz, komu warto, rozdać — na cześć znacznego człowieka uczyniłem — daruj przytem, że tylko tyle i dozwolę pisać, bo oczy mi boją...” Norwid ma tu bezsprzecznie na myśli swój wiersz, który ukazał się w

Paryżu jako luźny druk L. Martina, bez okładki i karty tytułowej, w czarnej obwódcie w formie klepsydry, zatytułowany „Na Zgon S. p. Jana Gajewskiego polityczno - polskiego Emigranta, Inżyniera francuskiego, zabitego eksplozją maszyny parowej w Manchester 1858 Lipca”. Wiersz zawiera VI numerowanych



Grób inż. Gajewskiego na cmentarzu Montmartre w Paryżu przy Avenue de la Cloche

(Fot. Edmund Urbanowicz)

strof, podpisany jest Cyprian Kamil Norwid, a z boku: Pisałem w Paryżu 1858 Lipca. Zaopatrzony jest przypiskiem dotyczącym św. Jana Ewangelisty. Jeden z niezmiernie rzadkich egzemplarzy zachowany jest w zbiorach druków ulotnych Biblioteki Polskiej w Paryżu. Przedruków jest kilka. Redakcja Dodatku Syreny podaje pełny tekst w obecnym numerze.

Treść i intencja tego wiersza wiążą się z norwidowskim pojęciem „bohaterstwa pracy” — tej, która na to jest „by się zmartwychwstało”, tej, która jest korzeniem sztuki, jak sztuka jest jej koroną, „chorągwią na prac ludzkich wieży”, — tej pracy którą Prometej Adam z Promethidiona nazywa szukaniem zagubionego piękna „profilu Bożego”, „kształtu miłości” wcielonego w życie, w czyn, w użyteczność, wcielonego rzetelnym wysiłkiem, najgłębszą sumiennością wobec źródła, bezwzględna szczerością wobec prawdy,

prawdziwym bohaterstwem. Takim „bohaterem pracy” jest każdy „nie opieszający”, oddający się jej w ofierze.

Ale biada mu i biada ludzkości rzucającej ofiary swoje w paszczę molocho, który pożera ciała, miażdży dusze, przetwarza „rzemiosła apostoła” na beznamiętną rutynę „machiny”. Maszynizm — ten wróg norwidowski myśli o pracy wyrastającej z ziemi, ten stan potworny w którym duch — biedny maruder — wlecze się z tyłu daleko za rozpedzoną maszyną, mającą w sobie jedyną cechę dodatnią to, że ją umysł ludzki wynalazł. „Nie poświęcając człowieka dla machinacji i dla machin” wołał w parlamencie angielskim Lord Byron, o którym Norwid mówił z entuzjazmem tak wielkim, że na pewno równego mu nigdy żaden Anglik nie odczuł i nie wyraził.

Nie róbcie z maszyny bóstwa nowocześniejszej myśli, nie przywiązuje do niej pojęcia postępu, nie oddawajcie jej w ofierze synów swoich — bo zemści się na was Ten, który nie pozwala mieć bogów cudzych przed sobą, a którego Królestwo jest z ziemi i z ducha. Tak myślał Norwid, i z wielkim bólem w sercu pisał strofy apoteozy człowieka, który był jednocześnie ofiarą maszyny i bohaterem pracy, bohaterstwem swym odkupującym bezdusność maszynizmu, błędy fałszywego postępu, grzechy współczesności.

Šlusne jest i stwierdzone przez fakty, daty i psychologię autora, przypuszczenie Zenona Przesmyckiego, że pierwszym hymnem na cześć Jana Gajewskiego jest zaimprovizowany w pierwszej chwili uniesienia, przed apostrofą napisaną w celu aby „współczesnym znacym wyrażać, imienną oddać cześć”, wiersz „Bohater”, wcielony następnie do cyklu Vade - mecum, pod liczbą LXXXIV. Wiersz ten zamykają słowa wiążące się znakomicie z ogólną myślą Norwida i z jej szczególnym zastosowaniem do zgonu Jana Gajewskiego.

„Owszem — śmierć sama i jej
piekiel krater
Cóż są?... rzecz wielka, lub licha:
W miarę do tego, jak? jaki
bohater?
Dopełnił swego kielicha —
Niechże więc Kołchów wiek
sobie nie wraca,
Współczesność w równej
mam cenie:
Heroizm będzie trwał, dopóki
praca,
Praca? — dopóki stworzenie...”

Irena Gałęzowska

HOLD WIESZCZA

Uważamy, że najlepszym uczczeniem 200-iej rocznicy urodzin Niemcewicza będzie przytoczenie słów, jakie wypowiedział o nim Adam Mickiewicz w Collège de France, w XXI wykładzie kursu literatury słowiańskiej, 26 kwietnia 1842. Red.

JUZ wielokrotnie wymieniałem nazwisko Juliana Niemcewicza: z poetą tym wchodzimy we współczesne dzieje Polski. Życie tego człowieka obejmuje cały wiek: Niemcewicz urodził się w 1756 r., a zmarł w naszych oczach w roku zeszłym. Życie jego było burzliwe i głośnie, jak życie pokoleń, które były świadkiem jego urodzin i w których pracy brał udział.

Niemcewicz w swoich poglądach politycznych i literackich wyobrażał, co było najszlachetniejszego, najsiłniejszego w uczuciach tych Polaków, którzy pragnęli jeszcze zachować starodawną niepodległość; ale razem w swych dążeniach, w skłonnościach przeczuwał poniekąd Polskę nowoczesną.

„Wszystkie wypadki jego życia i jego dzieła literackie są tak mocno związane z wydarzeniami historycznymi, że dziś jeszcze krytyka literacka oskarża nieraz w Niemcewiczu polityka, a na odwrót stronnictwa polityczne biorą w obronę pisarza. Wszelako można już ocenić, co jest niemiernie w jego dziełach, w pierwiastku, z którego czerpał natchnienie...”

Niemcewicz był mówcą politycznym, prozaikiem i poetą. Jako poeta próbował wszystkich niemal rodzajów: pisał dramaty, tragedie, komedie, satyry, bajki, epigramaty, sielanki; jako prozaik był historykiem, pamiętnikarzem, a równocześnie tworzył dzieła polityczne. Z mnogich jego pism ani jedno nie przeszło nieopozycji; niektóre wywarły w kraju ogromne wrażenie, a niejedno nawet zdobyło popularność. A przecież ani jedno z jego dzieł nie zostało uznane za wzorowe, za utwór klasyczny...

„Sądzę jednak, że głębsze poznanie charakteru autora okaże najciekawsze, co w jego dziełach jest piękne i istotne.

Niemcewicz nie był nigdy poetą sztukmistrzem; nigdy nie tworzył dla rozrywki czytelników, nigdy nie składał ofiar sztuce, sztuka nie była jego bożyszczem; był on przede wszystkim Polakiem, i tylko Polakiem, pisma jego były dlań narzędziem w walce z wrogami Polski. Dla niego przypisek historyczny, cytacja były po prostu bronią zaczepną lub odporną. Jeśli wszystkie dzieła pisane pod natchnieniem chwili można nazwać pamfletami, jeśli

każde pismo obliczone na wywarcie doraźnego wpływu jest tylko pamfletem, można by rzec, iż wszystkie niemal dzieła Niemcewicza-poety i historyka były tylko pamfletami, że Niemcewicz był jedynie pamfletystą, ale za to największym z pamfletystów, jacy kiedykolwiek istnieli: zawsze mającym tę samą sprawę na widoku, żyjącym zawsze tę samą miłością ojczyzny i tę samą nienawiścią do wrogów, bronil stale sprawy ojczystej i stale atakował wszystkich jej nieprzyjaciół politycznych, ideowych i literackich.

Toteż aby należycie zrozumieć znaczną część jego dzieł, trzeba by dobrze znać minioną i współczesną historię Polski. Nie należy go oceniać jako poetę piszącego przy biurku, tylko dla dogodzenia swej próżności lub dla zdobycia rozgłosu...

Na dnie wszystkich... teorii żyło jedno uczucie... poprzez wszelkie możliwe formy rządów, poprzez rozmaite stanowiska, jakie zajmował, dążył do czegoś, czego w żadnej formie nie znajdował, do czegoś wyższego niż jakiegokolwiek stanowisko; szukał idei narodowej...

Niemcewicz jest jednym z tych ludzi - wzorów, którzy przodują swoim pokoleniom. Gdyby pokolenia umiały czytać historię takich ludzi, mogłyby na pewno dostrzec w nich drogi własnych przetrwać.

On jeden z pierwszych opuścił Polskę po upadku konstytucji 3 maja — i wkrótce ziomkowie tłumnie poszli jego śladem. Wzięty do niewoli pod Maciejowicami i wtrącony do kazamat, stał się zapowiedzią doli najbliższych pokoleń Polaków. Od chwili jego uwolnienia aż po czasy dzisiejsze jego cęła petersburska zawsze była zajęta przez Polaków; on ją inaugurował dla przyszłości. Później zapłynął do Ameryki — i tysiące Polaków przewędrowało też same krainy, w których Niemcewicz płakał po ojczyźnie. Na koniec pierwszy opuścił Polskę za ostatniej rewolucji — i niebawem całe pokolenie poszło jego śladami. Przodował swojemu wiekowi i zamknął jego pochód; zmarł ostatni.

Niemcewicz wyobraża już częścią swojego życia i swoich dzieł Polskę na emigracji. Polska obecnie rodzą ją się, ukazuje się niejako przepołowiona. W kraju wszyscy ludzie światli usiłują ocalić tradycję narodową, prawa narodowe, usiłują zachować Polskę starodawną. Ale z drugiej strony wszystkie żywioły mające w sobie przyszłość... słuchające natchnienia, szukały ojczyzny gdzie indziej; ta część narodu wyszła z kraju. Dusza Polski przebywa odtąd na obczyźnie. Sławna pieśń legionów poczyna się od wierszy, które otwierają historię współczesną:

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy.

Słowa te znaczą, że ludzie zachowujący w sobie to, co stanowi istotę narodowości polskiej, zdolni są przedłużyć byt ojczyzny niezależnie od wszelkich warunków politycznych i mogą dążyć do jego przywrócenia. To nam wyjaśnia zjawisko, o którym mówiłem przed rokiem, że polska idea ojczyzny nie jest związana z ideą ziemi. Pierwszy to raz widziano cały naród w pielgrzymstwie, naród, który znalazł się wśród ludów obcych.

KRONIKA KULTURALNA

Doroczna Pielgrzymka do Montmorency odbyła się w niedzielę 15-go czerwca staraniem T-wa Historyczno - Literackiego. Kazanie wygłosił Dziekan Lionel Thueux, proboszcz tamt. kościoła parafialnego św. Marcina. Tegoroczna uroczystość stała pod znakiem dwu rocznic: 200-lecia urodzin J. U. Niemcewicza i 75-lecia zgonu C. K. Norwida pochowanych na tamtejszym cmentarzu. Na niektórych grobach zostały złożone kwiaty.

Z życia T-wa Histor.-Literackiego. Dn. 14 czerwca zebranie Sekcji Historycznej, na której Min. Emeryk Hutten-Czapski z Rzymu wygłosił odczyt p.t. „Polonica” w Archiwach Medyceuszów we Florencji, — d'Estów w Modenie, — Gonzagów w Mantui. — Dn. 23 czerwca zebranie Sekcji Literackiej, na której prof. Zygmunt Markiewicz z Lyonu wygłosił odczyt p.t. „P. J. Proudhon wobec sprawy polskiej”.

Wolna Międzynarodowa Akademia Nauk. (Académie Internationale Libre des Sciences et des Lettres) odbyła w dn. 7 i 8 czerwca w Domu Kombatanta Polskiego swój doroczny kongres naukowy, w czasie którego w pierwszym dniu obrad przed połudn. odbyło się siódme Walne Zebranie Akademii pod przewodnictwem prof. Władysława Folkierskiego, a w dniach 7 i 8, 3 sesje naukowe z licznymi referatami i komunikatami. W liczbie wygłoszonych komunikatów z pośród Polaków prof. J.-A. Teslar (Paryż) wygłosił odczyt p.t. „Les principes d'une constitution de Pologne formulés par Mickiewicz”, — prof. Wł. Folkierski (Londyn) komunikat p.t. „La genèse du voueu du roi Jean Casimir à Lwów (1656)”, — a dr Czesław Chowaniec (Paryż) komunikat p.t. „La question polonaise au XIX s.: Essai d'une définition”.

Odstąpienie tablicy ku czci Cypriana Norwida. Niedawno, 18 Maja, odstąpiona została przy jednym z wejść głównych do domu 119, rue du Chevaleret, mieszczącego Zakład św. Kazimierza, tablica pamiątkowa z medalionem Cypriana Norwida wykonana przez artystę - rzeźbiarza Kazimierza Węglewskiego. W ten sposób Zakład św. Kazimierza, w którego murach nasz znakomity poeta i artysta spędził kilka ostatnich lat swojego życia, uczcił 75-rocznicę jego zgonu.

Wystawy polskich artystów we Francji. Z końcem maja urządzona została w Metz w Galerie Fragonard wystawa retrospektywna prac malarskich Mieczysława Lurczyńskiego,

dająca przegląd jego twórczości artystycznej w ciągu ostatnich 10 lat. — Dn. 6-go czerwca w Paryżu w Galerii Bénézite'a Józef Czapski wystawił swoje rysunki i prace malarskie ostatnio wykonane. Wystawa ta została zamknięta 21 czerwca.

Komitet uczczenia pamięci Augusta Radwana. Grono przyjaciół Augusta Radwana zmarłego w grudniu r. ub. powołało do życia Komitet pod przewodnictwem hr. du Boisrouvray, a którego wice-prezesem jest p. Jan Szymański, który to Komitet w oparciu o T-wo Historyczno-Literackie postanowił uczcić pamięć zmarłego muzyka polskiego przez wydanie publikacji pamiątkowej utrwalającej życia i działalność artystyczną tego znanego pianisty, który silnie zapisał się w dziejach emigracji polskiej XIX w.

Wandale na grobowcu Jana-Kazimierza. Prasa paryska rozpisująca się o wspaniałych uroczystościach jubileuszowych, jakie w tej chwili mają miejsce w Paryżu dookoła starożytnego Opactwa Saint-Germain-des-Prés święcącego tego roku 1400 lat swego założenia, pominęła milczeniem wandalski czyn, który dokonany został w kaplicy mieszczącej historyczny grobowiec króla Jana-Kazimierza. Oto na 3 dni przed uroczystością pontyfikalną, w sobotę 7-go czerwca jakaś zbrodnicza ręka wyrwała złoconą koronę, którą marmurowy posąg Jana-Kazimierza trzymał w rękach na poduszce ofiarując ją Bogu. Korona zerwana została z owej poduszki z taką siłą, że skrzywiony został gwóźdź przytrzymujący ją i złamany palec marmurowy rzeźby. Zerwaną koronę złożono u stóp postaci królewskiej. T-wo Opieki nad polskimi grobami, które kilka miesięcy temu przeprowadziło konserwacyjne naprawy tego przepięknego dzieła rzeźbiarstwa francuskiego XVII w., uprzedzone o wypadku, uskuteczniło tymczasowe naprawy dla zatarcia uszkodzenia z uwagi na uroczystości, które odbyły się 12 czerwca. Tajemnica tego barbarzyńskiego gestu nigdy chyba nie będzie wyjaśniona.

120 rocznicę urodzin Władysława Mickiewicza, syna Wieszcza, zasłużonego założyciela Muzeum Adama Mickiewicza przy Bibliotece Polskiej, przypomniała świeżo dr Maria Kasterska w artykule zamieszczonym w jednym z ostatnich numerów „Polski Wiernej”. Urodził się 27 czerwca 1838 r., jako drugie dziecko Adama. Był to czas gorącej dyskusji, jaka rozwinęła się w lecie tego roku w łonie Wielkiej Emigracji na temat założenia Biblioteki Polskiej.

Wł. Mickiewicz zmarł w 1926 roku był przez pierwsze ćwierć lecie naszego wieku dyrektorem Biblioteki przy Quai d'Orléans.

Dom Wypoczynkowy w Dinar d'Orléans Historyczno-Literackiego powstały z zapisu Kamila Gronkowskiego dla członków tegoż Twa, uczonych, literatów, pisarzy i artystów, organizując w tym roku swój 4-ty sezon wakacyjny, który trwać będzie od początku lipca do połowy września. Jak w latach poprzednich tak i w tym roku zgłosił się liczni kandydaci do spędzenia wakacji w willi „La Vitule” wśród pięknej przyrody Saint-Enogat na „Smaragdowym Brzegu” La Manche.

Na zgon ś. p. Jana Gajewskiego

Polityczno - Polskiego Emigranta, Inżyniera Francuskiego zabitego eksplozją maszyny parowej w Manchester 1858, Lipca.

I
Długo, patrzyli ludzie prostej wiary
Na dziwowska oświaty zachodniej,
I myśleć śmieli: że to do pochodni
Skradziony ogień Bogu — bez ofiary...

II
Myśleć i szemać: że Lucyfer stary
Podchwyci święte wzajemności ludów;
Nie, heroizmu i miłości - cudów
Używszy — ale, wyżysku i pary...

III
Lecz TEMU, który jest wszystko, jest wszędzie,
Nim, wszystkim wszędzie oprzeć się poważą;
Boga pierw zranią i krzyż znowu będzie
Drugi a tenże sam, bo z ludzką twarzą.

IV
Tak, Epopeję gdy machina zgniotła
Zgorzałych mózgow i serc objął krater;
Potrzebaż było by nie jak bohater,
Zacny, Gajewski Jan, zginął od kotła...

V
Lecz nie!... śmierć jego nie była dla zysku —
Ciał różnych, ciała, z jednym legło licem;
Na ziemi obcej, wyrobnik z szlachcicem,
Z Ofiary — synem. Synowie — ucisku...

VI
Braterstwa — sztandar, i tu jeszcze buja
Żywot, ze skonał tu jeszcze korzysta;
Jak gdy wygnaniec (*) JAN EWANGELISTA
Spiewał, z wrzącego kotła : ALLELUJA!...

Cyprian Kamil NORWID
Pisałem w Paryżu 1858, Lipca.

(*) Roku 95, pod Domicjanem imp., wygnaniec na Pathmos, wrzucony był we wrzący kocioł.



Wiadomości z Wielkiej Brytanii

LONDYN żyje obecnie pod znakiem sensacji teatralnych. Teatry skupione w przeważnym stopniu na terenie Londynu chwilowo ściągają ku sobie uwagę całej opinii kulturalnej.

PIĘCIOLATKA SZEKSPIROWSKA

TEATR „Old Vic”, pełniący rolę sceny narodowej czy państwowej — Wielka Brytania nie ma scen tego typu — zamknął bardzo oryginalną pięciolatkę. Wypełniły ją dramaty Szekspira zawarte w tak zwany „pierwszym folio”, w pośmiertnym wydaniu zbiorowym jego dzieł z roku 1623. W ciągu pięciu lat londyński „Old Vic” wystawił całą zawartość tej edycji, to znaczy 37 utworów, a wśród nich też rzadko grane jak „Dwaj panowie z Werony”.

Zamknęła to niezwykle przedsięwzięcie inscenizacja jednej z ostatnich i najstarszych sztuk genialnego dramaturga „Henryk VIII”, prawdopodobnie nie będącej w całości dziełem jego pióra. Dla Szekspira postaci i wydarzenia tego dramatu były jeszcze prawie współczesnością, co tłumaczy jego bardzo retoryczny i widowiskowy charakter. Uroczyste przedstawienie „Old Vic” akcentuje także przede wszystkim barwność, malowniczość, bujność epoki bohatera. W obsadzie znajdują się pierwsze nazwiska współczesnego teatru angielskiego jak Edith Evans, grająca rolę królowej Katarzyny, którą kiedyś odtwarzała po angielsku nasza Modrzejewska, jak aktor polskiego pochodzenia John Gielgud. „Henryk VIII” w tym wyjątkowo bogatym ujęciu i w tej obsadzie będzie niedługo pokazany w Paryżu, na wystawie brukselskiej i w Antwerpii.

STULECIE OPERY LONDYŃSKIEJ

NIE MNIEJSZYMY wydarzeniem był obchód stulecia obecnego, trzeciego na tym samym miejscu budynku opery królewskiej w Londynie. Z tej okazji wystawiono operę Verdiego „Don Carlos” opartą na tekście Schillera. Grano ją bez skrótów. Przedstawienie trwało cztery godziny. Krytyka uznała ją zgodnie za „najstaranniej opracowaną, najkunsztowniejszą i najambitniej obsadzoną inscenizację ostatnich dwudziestu lat”. Jeden z recenzentów posunął się do twierdzenia, że pod względem optycznym jest to widowisko nie mające sobie równego w całej historii tej sceny.

Kształt plastyczny, kostiumy, forma sceniczna są dziełem włoskiego reżysera teatralnego i filmowego Luchino Visconti, który pierwszy raz wystąpił poza Włochami. Przypadek zrzucił, że jednocześnie na ekran jednego z kinoteatrów wszedł jego znakomity film „Le Notti Bianche”. Visconti wypełnił olbrzymią scenę monumentalnymi dekoracjami architektonicznymi, jakby w stylu Andrzeja Pronaszki i skomponował wspaniałe niebawale bogate, oświetlające kolorowe kostiumy. Prasa popularna notowała, że suknię Elżbiety de Valois uszyła ze złotej lamy na złotym jedwabnym podkładzie, o zdobiono ponad dwoma tysiącami sztucznych kamieni.

Obsada jubileuszowego „Don Carlosa” była najlepsza z możliwych i bardzo międzynarodowa. Wchodzili do niej śpiewak rosyjskiego pochodzenia Boris Christoff, Holenderka Gre Brunwenstijn, Kanadyjczyk i kilkoro Włochów. Dyrygował również Włoch Giulini, uchodzący za następcę Toscaniego. W sumie to jedyne w swoim rodzaju przedstawienie, zdaniem znawców, obalilo dawniejsze opinie, dowiodło, że „Don Carlos” jest „arcydziełem wielkiej miary, wywierającym ogromne wrażenie i głęboko wzruszającym”.

SHAW Z MUZYKĄ

SENSACJĘ innego rodzaju i kalibru stanowi komedia muzyczna „My fair Lady” (Moja piękna Pani), oparta na sztuce Shawa „Pygmalion”, która w warszawskim Teatrze Polskim zyskała największą ilość przedstawień, w ciągu dwudziestopięcioletnia (do wojny) była grana 179 razy. Muzyczne wcielenie „Pygmaliona” zdobyło sobie wprawdzie olbrzymie powodzenie w Nowym Jorku, gdzie od dwu lat nie schodzi z afisza. Przeniesienie pierwszej amerykańskiej obsady z Rexem Harrisonem na czele do Londynu poprzedziła olbrzymia fama. Premierze londyńskiej towarzyszył — jak stwierdzili sceptycy — nastrój bliski „histerii”. Jednak przedstawienie nie zawiodło zapowiedzi i oczekiwań.

Spotkało się z powszechnym uznaniem szerokich kół widzów i najbardziej wymagającej krytyki, która jest skłonna widzieć w tej sztuce „największą komedię muzyczną stulecia”. Muzyka i piosenki nie są czymś wybitnym, ale dobrze harmonizują z ostrym dialogiem Shawa i dobitną charakterystyką stworzonych przez niego postaci. Widownia trwa trzy godziny, bierze w nim udział blisko 60 osób, bo akcji towarzyszy chór.

Osobliwość tego umuzycznionego „Pygmaliona” stanowi to, że — podobnie jak film — kończy się on romantycznie i szczęśliwie: profesor Higgins żeni się z Elizą, którą przeobraził ze sprzedawczyni kwiatów w światową damę. Wokół tego happy endu rozgorzała żywa dyskusja, którą jeden z krytyków podsumował opinią: „opowiedzieć czarodziejską baśń i nie zamknąć jej szczęśliwym zakończeniem jest nie tylko sprzeczne z zasadami handlowymi — jest nieartystyczne”.

J.-L. BARRAULT W LONDYNIE

JEDNOCZEŚNIE z występem inscenizatora-Włocha w operze, świetny aktor i reżyser francuski Jean-Louis Barrault opracował angielską wersję ostatniej sztuki Giraudoux „Pour Lucrèce”. Tłumacz, wybitny dramaturg, przedstawiciel dramatu poetyckiego, Christopher Fry nadał tej wersji tytuł „Pojedynk aniołów”. Mimo genialnego przekładu, udziału Barrauta i doskonałej obsady ze znaną w Paryżu z „Tytusa Andronicusa” Vivian Leigh — okazało się, że Giraudoux przekracza możliwości aktorów angielskich i nie mieści się w zainteresowaniach angielskiej publiczności.

BILANS KLĘSKI POLITYCZNEJ

UKAZAŁA się autobiografia zmarłego przed rokiem męża stanu Lorda Vansittarta. Nosi ona tytuł „The Mist Procession” co można by po polsku przetłumaczyć jako „Pochód mgieł”. Ta książka licząca ponad pół tysiąca stron

stanowi szczegółowy, osobisty i niezmiernie żywy opis polityki międzynarodowej w ostatnich kilkudziesięciu latach.

Vansittart, dyplomata z zawodu, przez długi okres czasu stały doradcą w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych miał w tej polityce spory udział. Mimo wysiłków, odwagi, konsekwencji, bezkompromisowości nie udało mu się jednak nie dopuścić do drugiej wojny światowej, przekonać ludzi odpowiedzialnych o niebezpieczeństwie grożącym ze strony Hitlera i skłonić ich do podjęcia niezbędnych środków zapobiegawczych. W r. 1936, niedługo przed wybuchem wojny musiał ustąpić ze swego stanowiska. Dlatego nazywa sam swoją książkę „historią porażki”.

Książka spotkała się ze sprzecznymi ocenami. Zastrzeżenia wzbudza jej forma literacka, często skomplikowana, trudna i wymyślna, mająca źródło w ambicjach pisarskich Vansittarta, który pozostawił w swoim dorobku utwory poetyckie, nowele i powieści. Wartość „Pochodu mgieł” ujemnie ocenił „Times Literary Supplement”. Natomiast znakomity pisarz Harold Nicolson stwierdza w piśmie niedzielnym „Observer”, że jest to „wielka książka” wielkiego człowieka. „Jako historia dyplomacji stanie się ona podręcznikiem dla całych pokoleń specjalistów. Zwyczajny czytelnik powita w niej przynajmniej przedstawienie wypadków, których nie wolno nam nigdy zapomnieć”.

ALCEST

Cieniutka książeczka i gruba księga...

W porównaniu z masową produkcją socrealistycznej szmiry, jaką obserwujemy po stronie „obozu socjalistycznego” — działalność wydawnicza emigracji wygląda zewnętrznie dość skromnie, aczkolwiek — należy to podnieść — sytuacja w tym względzie jest znacznie lepsza, niż można było oczekiwać. W dodatku, jeśli ilościowo ukazuje się książek nie tak wiele, to pod względem jakości nie mamy się czego wstydić. Trudne warunki wydawnicze w obcym środowisku sprawiają, iż ukazują się w druku, za bardzo nielicznymi wyjątkami, tylko dzieła w pełni na to zasługujące.

Pięćdziesiąta rocznica śmierci Stanisława Wyspiańskiego nie została przez polską emigrację polityczną zapamiętana. Na półkach księgarskich ukazują się cały szereg wydawnictw, poświęconych temu dziś chyba, ze względu

na postawie ideowej i koncepcje polityczne, najbardziej aktualnemu poecie. Większość tych wydawnictw jest jednak przeznaczona raczej dla czytelnika o wysokim stopniu przygotowania; z tym większą radością śpieszę zaszytnizować bardzo ładnie prezentującą się pod względem graficznym książeczkę biografię wielkiego artysty, uwydatniającego równocześnie w sposób jasny i dla każdego zrozumiały zarówno absolutne wartości jego twórczości, jak i odegraną przez niego w danym okresie dziejowym rolę. Bardzo trafnie wybrane cytaty z dzieł poetyckich Wyspiańskiego i reprodukcje jego obrazów i rysunków znakomicie uzupełniają tekst, który, nie wpadając w banalny ton popularyzatorski czy podręcznikową szmatyczność, umie pozostać, mimo prostoty, głębokim w treści

Będzie to więc Francja ta sama, lecz przemawiająca nieco silniejszym głosem i bardziej poważana przez sojuszników i wrogów. Jakżby Polak mógłby nie cieszyć się z tak określonej roli Francji?

Witold Nowosad

Przyjacielowi

Gdy za swobodą serce ci,
Los wolno czasu nie rozsnuwa,
gdy niewiadomo który z dni
kajdany Twoje porozkuwa,
gdy każda myśl na jawie sni,
mirażem tęsknot w mózgu
czuwa —
poglądasz w ciężką czasów mgłę
i w blade głębie horyzontu.

Wciąż walczysz z tym, co tutaj
mdle
pośród rdzy drutów, wart i
rontów —
I w Niebo patrzysz, hen — gdzie
Bóg...?

Wokół lek się rozpościera,
wszędzie zgarbionych pleców tuk
i zewsząd trwoiga z ocz wyziera...

Wśród nich rycerskich mężów
wnuk,
dla których niczem
Somosierra —
więziony przez przyjaciół swych
z trwałego w szczęściu sił układu
co trwał, jak tkany błichtrem
sztych,
półki nie zjarła go rdza zdrady...

Znów patrzysz w siną nieba głąb,
na śnieżno-mroczne Pireneje,
grzmiejąc złowróbnym echem
trąb —
i tęsknisz kiedy pomłodnieje
nasz stary, polski, miły dąb,
by rychło wieńczył znów
nadzieje
swym nowym liściem jak laur
złoty —
w zwycięstwo marzeń i tęsknoty.

Eustachy DĄBROWIECKI

We Francji, w styczniu 1943.

BILETY z POLSKI do FRANCJI

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

“EUROPA”

21 lat istnienia

46. rue de Rivoli, PARIS (4^e)

TELEFON: Archives 21-21
Métro: Hôtel de Ville (sortie: Lobau)

Dyrekcja: Henryk Cywiński, b.długoletni Dyr.Pol.Biura Podr.,Lubin

BILETY: Kolejowe — Okrętowe — Lotnicze — na cały świat
(Po cenach oficjalnych)

— Codziennie odjazdy (indywidualne) —

— Rezerwacja miejsc zwykłych i „Wagons-Lits” —
Załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour w 2 dniach

BRUXELLES Podróże indywidualne i grupowe

LOURDES

 Wyjazdy indywidualne
pociągiem lub autokarem

Biuro w którym mówi i pisze się po polsku.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze,

Z ostatniego numeru „Syreny” dowiedziałem się o śmierci pułkownika Eustachego Dąbrowieckiego.

Poznałem się i zaprzyjaźniłem w czasie wojny w latach 1941-1942.

Mało kto wie, że ten wysoki oficer był nie tylko wielkim specjalistą w swoim zawodzie, ale też bardzo interesował się literaturą, a zwłaszcza

ALCEST

poezją. Wiele czytał i również trochę pisał. W załączeniu przesyłam Panu jego wiersz, mnie „przypisany”, powstały w styczniu roku 1943, w czasie gdy byłem w obozie koncentracyjnym Le Vernet. Przesyłając ten wiersz Panu, pragnę w ten sposób oddać ostatnią posługę zmarłemu przyjacielowi.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania.

Wacław Zyndram-Kościałkowski
Laloubère, 16.6.1958.

OD REDAKCJI. Nadesłany wiersz, za który dziękujemy, drukujemy na innym miejscu.

**

Szanowny Panie Redaktorze,

Uprzejmie donosimy, że Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R.P. na zebraniu w dniu 13 bm. powziął następującą uchwałę:

„Od pewnego czasu niektóre kół oddziałowe protestują przeciw artykulom red. Aleksandra Bregmana, których tematem była przemowa generała Kazimierza Sosnkowskiego do księżki generała S. Sosabowskiego pt. „Najkrótszą drogą”.

Ostatnio przyłączyło się do tej kampanii Kół Generałów i Pułkowników b. wyższych Dowódców podając w swym liście ogólnikową uchwałę Kół z kwietnia br., określającą formę artykułów red. Bregmana „jako napastliwą”, a ton ich „jako wysoce niewłaściwy”.

Podstawowym prawem dziennikarza jest krytyka działalności każdej — najbardziej nawet zasłużonej — osoby zajmującej stanowisko publiczne. Ma on równocześnie obowiązek poruszania i komentowania spraw interesujących opinię ogółu.

Do obowiązków organizacji dziennikarskiej należy obrona praw jej członków.

W związku z tym, nie wchodząc w meritum sprawy, Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. oświadcza, że reakcja Kół Generałów i Pułkowników oraz kół oddziałowych na artykuły kol. A. Bregmana, stanowi ubolewania godną próbę ograniczenia swobody publicznego wypowiedziania się w sprawach, które muszą poważnie interesować opinię polską.”

Związek nadzieje, że ze chce Pan Redaktor umieścić powyższą uchwałę w Jego poczytnym piśmie, prosimy o przyjęcie wyrazów prawdziwego szacunku i poważania.

Za Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P.

Dr Wojciech Wasutyński

p.o. prezes

Bohdan O. Jeżewski,

sekretarz generalny

Londyn, 16 czerwca 1958 rf.

**

Szanowny Panie Redaktorze!

W załączeniu pozwalam sobie przesłać do dyspozycji Redakcji, z uprzejmą prośbą o łaskawe wykorzystanie na łamach poczytnego pisma Pana Redaktora, sprawozdanie z konferencji w Verberit trzech Związków b. kacetowców (z W. Brytanii, Francji i Niemiec).

Biorąc pod uwagę, że rząd N.R.F. w Bonn, wszystkie władze administracyjne i sądowe ustosunkowały się nieprzychylnie — niemal wrogo — do tysięcy polskich kacetowców — jako narodowo prześladowanych — będziemy niezmiernie zobowiązani Panu Redaktorowi za możliwe dokładne podanie przebiegu tej konferencji.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania.

Za Zarząd Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych:

Dr S. Benedykt,

w/z wiceprezesa

Londyn, 19.6.1958

**

OD REDAKCJI. Sprawozdanie z konferencji podajemy na innym miejscu w całości.

Nowe wydawnictwo

Oficyny Poetów i Malarzy

TYMON TERLECKI

Egzystencjalizm chrześcijański

Cena: 6 szylingów
Do nabycia:

Oficyna Poetów i Malarzy, 146, Bridge Arch, Sutton Walk,
London, S.E.1

FUNDUSZ AKCJI POLSKIEJ

Odpowiadając na wezwanie gen. Władysława Andersa, Prezesa Głównej Komisji Skarbu Narodowego, oraz p. Adama Ciołkosza, Przewodniczącą Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, członkowie zarządu Skarbu Narodowego we Francji, zaopatrzeni w specjalne listy, odwiedzają swych przyjaciół, znajomych i w ogóle rodaków świadomych swych obywatelskich obowiązków, by w ten sposób przyczynić się do powodzenia doniosłej akcji patriotycznej. Wyniki zbiórki będą publikowane w „Syrenie”. Poniżej podajemy wynik zbiórki na listę nr 1:

P.W.G. — 400 fr.; p. K. S. — 300 fr.; ptk Józef Jaklicz — 500 fr.; p. Józef Jakubowski — 500 fr.; pani A. B. — 1.000 fr.; p. Józef Wierusz-Kowalski — 5.000 fr.; pani Leplat-Scott — 5.000 fr.; p. Roman Sanguszko — 10 tys. fr.; p. Z. D. — 1.000 fr.; pani C. D. — 500 fr. Razem — 24. 200 fr.

OBRADY BYŁYCH « KACETOWCÓW »

Dokończenie ze str. 1-jej się tego stosunku na wszystkich od-cinkach i we wszystkich krajach Związkowych — konferencja przyjęła następujące uchwały:

1. Ustawa niemiecka o odszkodowa-niach dla ofiar narodowego-socja-lizmu z 29.6.1956 r. w stosunku do o-fiar przesładowanych ze względu na ich narodowość ma charakter wybitnie dyskryminacyjny i lekceważy jed-ynie słuszną zasadę: równych od-szkodowań za równe cierpienia i straty.

2. Ustawa ta przynajmniej tym ofi-rom nieporównanie mniejsze odszko-dowanie aniżeli innym kategoriom o-fiar hitlerizmu — ujawnia niepokoj-ącą wyrozumiałość Niemieckiej Re-publiki Federacyjnej dla zbrodni hit-lerowskich w stosunku do b. więź-niów innych narodowości. (Wstęp do tej ustawy daje do zrozumienia, że w przesładowaniu narodowym krzyw-dy i bezprawia się nie dopatruje).

3. Ustawa ta narusza nawet te mi-nimalne, w wysokim stopniu niedo-stateczne zobowiązania, jakie Niemie-cka Republika Federacyjna przyjęła w odniesieniu do narodowo przesła-dowanych uchodźców politycznych w Konwencji w Bonn z roku 1952 (w

brzmieniu protokołu paryskiego z 1954 roku).

Pominięcie w par. 1 tej ustawy o-fiar narodowo przesładowanych i zwię-żenie w nim pojęcia przesładowania politycznego oraz jaskrawo krzyw-żącą narodowe ofiary hitlerizmu treść postanowień par. 167 i 168 tej u-stawy — zmusiła konferencję przed-stawicieli 3-ch Związków Kacetowców do stwierdzenia, że nie może uznać ustawy tej jako normującej rozsze-żenia tej kategorii ofiar narodowego socjalizmu w sposób zgodny z podsta-wowymi zasadami prawa i słuszości.

W związku z powyższym postano-wiono:

1. — prowadzić nadal walkę o słu-szne zadośćuczynienie przez Niemców krzywd wyrządzonych polskim o-fiarom hitlerizmu na wszelkich dostę-pnych terenach, dążąc do usunięcia dys-kryminacji zarówno w zakresie za-stęgu jak i wysokości odszkodowań;

2. — zwrócić się do polskich i mię-dzynarodowych ośrodków politycz-nych i społecznych, do opinii publicz-nej i prasy wolnego świata o wywier-nię nacisku moralnego na Niemiecką Republikę Federacyjną, by zdecyd-owała się na zmianę ustawy z 29.6.1956 roku w duchu równego potraktowania wszelkich kategorii ofiar hitlerizmu;

3. — zaapelować do władz FILDIR'u by w zgodzie ze stanowiskiem zaję-tym przez Prezydium tej organizacji, na posiedzeniu w Dusseldorfie w dniu 31 maja 1953 r. oraz przez Kongres FILDIR'u w Bonn w dniu 19 paździer-nika 1954 — udzieliło swego pełnego poparcia dla tej akcji.

Ten ostatni apel ma swoją wymo-wę specjalną w świetle stwierdzone-go przez Konferencję faktu złożenia przez delegację FILDIR'u w dniu 24 maja 1957. r. Rządowi Niemieckiemu w Bonn projektu określonego jako: „Fondation Internationale des Dé-portés des Camps de Concentration Nazis”. Zagadnienie projektu tego Funduszu zabrało Konferencję najwię-ciej czasu i wzbudziło największe za-interesowanie. Do władz FILDIR'u wchodzi bowiem reprezentacja polska, składająca się z przedstawicieli Związ-ku Polskich Kacetowców w Paryżu; pod wspomnianym projektem tego Funduszu figurują podpisy delegacji polskiej.

Konferencja poddała szczegółowej krytycznej analizie projekt Funduszu, który w myśl załączonej do projektu Statutu motywacji ma załatwić sprawę odszkodowań dla setek tysięcy b. Kacetowców poprzez przekazanie Fun-dacji FILDIR'u 900.000 D.M. (W FILDIR'ze nie są reprezentowane or-ganizacje b. Kacetowców w Norwegii, Danii, Luxemburgu, Anglii oraz wszy-stkich terenach pozaeuropejskich).

Stwierdzono wobec przedstawiciela Związku z Francji, że ani władze Związku w W. Brytanii ani też w Niemczech nie były w sprawie tego projektu konsultowane i że o złożeniu tego projektu władzom niemieckim dowiedziano się dopiero po fakcie. Po wysłuchaniu argumentacji przed-stawiciela Zarządu Związku we Francji i przedyskutowaniu całokształtu spraw związanych z powstaniem tego Fun-duszu przyjęto jednomyślną uchwałę

(przy wstrzymującym się głosie przed-stawiciela Zarządu Związku z Fran-cji) stwierdzając, że: Związki b. Ka-cetowców w W. Brytanii i Niemczech projektowi wspomnianemu Funduszu poparcia nie udzieliły i nie udzielają, a to wobec tego, że: a) projekt ten zmierza do zwolnienia Niemieckiej Rep. Federac. od dalszej odpowie-dzialności za losy wielu tysięcy ofiar w zamian za wręcz upokarzające ma-łe na rzecz tych ofiar zryczałtowane odszkodowanie, przy równoczesnym wykluczeniu od wszelkich świadczeń na rzecz ofiar nie powiązanych or-ganizacyjnie z FILDIR'em; b) projekt ten, opierając się o przepis par. 239 niemieckiej ustawy z dnia 29.6.56 — rozszczenia narodowo przesładowanych Kacetowców — uchodźców polskich pomija; c) fakt przedłożenia przez FILDIR' tego projektu rządowi niemieckiemu w Bonn przy poparciu go przez Związek polskich Kacetow-ców we Francji — osłabia moralne podstawy dalszej walki o prawa pol-skich ofiar hitlerizmu.

W związku z tą grupą uchwał, po-stanowiono zwrócić się do Zarządu b. polskich Kacetowców we Francji (za pośrednictwem obecnego na kon-ferencji delegata) o zrewidowanie za-jętego stanowiska w sprawie tego Funduszu i wycofanie swego podpisu. W wypadku uzyskania negatywnej od-powiedzi — zdecydowano zwrócić się bezpośrednio do władz FILDIR'u z protestem przeciwko projektowi Fun-duszu z jednoczesnym uprzedzeniem o możliwości notyfikowania zajętogo przez Konferencję stanowiska w tej sprawie Rządowi niemieckiemu w Bonn, o ile najbliższy Kongres FILDIR'u nie wycofa złożonego pro-jektu.

Zebrań na konferencji przedsta-wiciele istniejących organizacji b. pol-skich Kacetowców jednomyślnie stwier-dzili, że skuteczność wysiłków dla ur-zeczywistnienia celów jakie organi-zacje te sobie postawiły będzie znacz-nie powiększona jeżeli wszyscy polscy

b. więźniowie niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych będący u-chodźcami politycznymi w wolnym świecie skupieni zostaną w jednej or-ganizacji. W tym celu wybrano Tym-czasowy Komitet Wykonawczy repre-zentujący trzy główne Związki Kace-towskie na Zachodzie z tymczasową siedzibą w Velbert z zadaniem: a) roz-budowy sieci organizacyjnej b. pol-skich Kacetowców w dotychczas nie zorganizowanych ośrodkach polskich na Zachodzie; b) zwołania w przedzia-ku roku następnego zjazdu przedsta-wicieli w ten sposób rozbudowanej organizacji dla utworzenia stałej możliwie jednolitej (centralnej) repre-zentacji b. więźniów niem. więzień i obozów koncentracyjnych na Zachodzie. Wybrany Komitet upoważniony został do wykonania wszystkich u-chwał powziętych na Konferencji. Wśród tych uchwał znajdują się u-chwały specjalne, które upoważniają wybrany Komitet do podjęcia starań w celu wyłonienia międzynarodowej reprezentacji b. więźniów niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych. Możliwość organizacyjnej na tym od-cinku są bardzo poważne i to zarów-no na terenie Niemiec, jak i innych krajów.

Trzy inne uchwały mające swoją wymowę i znaczenie dla wszystkich b. Kacetowców, to:

1. Protest przeciwko dyskryminacji osób narodowo przesładowanych, u-

13-sta promocja w Les Ageux — Zapisy na rok szkolny 1958-59

Uroczystości związane z zakończeniem trzynastego już po wojnie roku pracy szkolnej w Polskim Gimnazjum Liceum Les Ageux odbędą się w dniach 28. i 29. VI 1958. r. i obejmą: a) W sobotę dnia 28. VI. o godz. 21.30:

Uroczyste Ognisko i Apel Poległych w ostatniej wojnie na polu chwały, na ziemi francuskiej — 3 profesorów, 21 uczniów i 1 pracownika Polskiego liceum Villard de Lans, jako szkoły, której tradycje przejęła i zachowuje Les Ageux.

b) W niedzielę dnia 29. VI.:

1) O godz. 10.15 NABOŻEŃSTWO DZIĘKczynne w kościele w Les Ageux, 2) O godz. 12.00 UROCZY-ŚTOŚĆ ZAKOŃCZENIA ROKU SZKOLNEGO, wręczenie dyplomów dojrzałości i świadectw szkolnych oraz nagród ufundowanych młodzieży przez różne organizacje i osoby prywatne.

Rodziny i opiekunowie młodzieży szkolnej oraz przyjaciele i sympatycy polskiej szkoły i polskiego nauczania na obczyźnie — będą bardzo mile widziani.

EXINCOURT. — Komitet Szkolny zaprasza całą Polonię tutejszego terenu na imprezę szkolną, która odbędzie się z okazji zakończenia roku szkolnego w dniu 29 czerwca br. w sali mero-stwa. Program jest następujący: Msza św. o godz. 10-tej rano w Kaplicy w Exincourt; występy sceniczne macierzy szkolnej i grup tanecznych Alzacja-Exincourt o godz. 15-tej; zabawa ta-neczna o godz. 20-tej.

widocznionej w układzie z 6 lutego 1957 r. zawartym pomiędzy niemie-cką spółką prywatną I.G. Farben in-dustrie a „Conference on Jewish Ma-terial Claims against Germany”, w któ-rej za niewolniczą pracę wykonywaną dla tego prywatnego przedsiębiorstwa odmówiono B. Kacetowcom narodowo przesładowanym jakiegokolwiek od-szkodowania;

2. Apel do Kongresu Polonii Amery-kańskiej, by w związku z toczącą się na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Pn. akcją niemiecką o zwrot zamrożonych aktywów, pamię-tano również o niezalutwowym dotąd problemie odszkodowań dla b. Kace-towców polskich spoza Stanów Zjed-noczonych;

3. Zwrócenie się w imieniu zorga-nizowanych w wolnym świecie b. Ka-cetowców polskich do nowoutworzonego w Londynie „Nazi Victims Relief Trust” o uwzględnienie przy roz-dziale posiadanych przez ten Trust funduszy także istniejących organi-zacji b. Kacetowców polskich.

Na zakończenie konferencji posta-nowiono zwrócić się do rządu Niemieckiej Republiki Federalnej z uroczystym apelem o spowodowanie wydania i szerokiego udostępnienia społeczeństwu niemieckiemu, w szczególności także urzędowi i sądom od-szkodowawczym — dokumentacji do-tyczącej działalności niemieckich władz okupacyjnych w czasie wojny na te-renie Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej.

H. Z.

UŁANI JAZŁOWIECCY

Obchód przypadający w roku bie-żącym rocznicy 40-lecia Pułku odbę-dzie się łącznie ze Świętem Pułkowym, w sobotę 19-go i niedzielę 20-go lipca w siedzibie własnej Koła Pułkowego w Londynie, z następującym progra-mem:

Sobota 19 lipca — godz. 19.00 — Ze-branie koleżeńskie z rodzinami w Do-mu Koła.

Niedziela 20 lipca godz. 9.30 — Msza św. w Hospitium św. Stanisława — godz. 11.00. Ważne Zebranie Koła w Domu Koła (Earls Court); — godz. 13.00. Obiad Koleżeński.

Apelujemy o jak najliczniejszy u-dział Jazłowiaków rozsianych po ca-łym świecie.

Prośby o otrzymanie zaproszenia na Walny Zjazd Koła należy kierować wprost do Zarządu Koła na następu-jący adres: Zarząd Koła Ulanów Ja-złowieckich — 53, North - Eyot - Gar-dens — London — W. 6. England.

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych (Extrait Orchitique KALEFLUID)

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo zna-czny, w wypadkach ogólnego osła-bienia, depresji nerwowej, zmęcze-nia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia” po polsku.

LABORATOIRE S. KALEFLUID (Export) 66, Bd Exelmans — PARIS (16) (V.P. 21.331)

Nowe wydawnictwo „LIBELLI”

FLORIAN CZARNYSZEWICZ

Losy Pasierbów

Cena: Frs 850.— lub sh. 17/- lub dol. 2.50

„...książka, którą czytelnik raz wzięwszy do ręki nie oddoty aż z wy-piekami na twarzy i gorącymi uszami przeczyta do ostatniej strony”

(Z przedmowy Józefa Czapskiego)

„LIBELLA”

12, rue St-Louis-en-l'Île - PARIS-IV (Metro: Sully-Morland)

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez b. kombatanów

„REX” ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNI HURTOWY I EKSPORT.

Żądacie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY

• 4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Zooflorowane pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedż: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. — Reklami Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), Belgia i Luksemburg: Miss Janina Korab-Brzozowska Czakaj, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. p. 73 15 20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), Mr. Janusz Rakowski, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. — 6 d., 6 str. — 9 d., 8 stron — 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7.50 fr.szw., rocznie 14.50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 3 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) Cadet, 11, rue Rochechouart, Paris (9^e) Dir.-Gérant: M. Serafiński

AUBÉRIVE

Zarząd Stowarzyszenia Byłych Wojskowych w Paryżu, 4, rue St. Denis, i Koło Byłych Wojskowych w Argenteuil organizują w dniu 27 lipca b.r. wyjazd autobusem na pola walk b. armii gen. Hallera, połączone ze złożeniem hołdu spoczywającym na cmentarzu w Aubérive poległym polskim żołnierzom.

Po uroczystościach — których szczegóły program zostanie podany do wiadomości — nastąpi zwiedzenie piwnic szampań w Reims.

Koszt przejazdu w obie strony — 1.200 fr. od osoby. Odjazd sprzed dworca kolejowego w Argenteuil o godz. 6.30; w Paryżu zbiórka przy Porte de la Villette i Porte de Pantin o godz. 7-ej.

Zgłoszenia — wraz z przekazem pieniężnym — należy kierować: Stanisław Lach, 5, av. du Chenvre, Sevran (S. et O.) lub T. Szczepankowski, 112, rue H. G. Behn, Argenteuil (S. et O.). Zapisać się na wyjazd można też osobie — w czasie posiedzenia Zarządu Byłych Wojskowych w dniu 19 lipca b.r. od godz. 20-ej do godz. 23-ej.

WYSYŁAM WSYPY niemieckie czerwone, gwa-

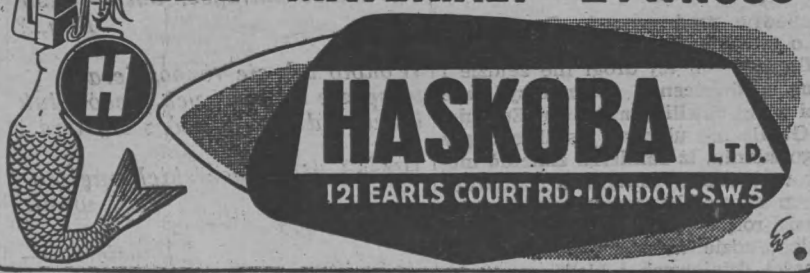
rantowane, na 160 cm szerokie, pierze, komplety, poszwy i poszewki wszelkiego rozmiaru, kratkę, damas, surówkę 160 cm oraz płótno białe na 160, 180 i 2 m szerokie.

— Próbkę na żądanie. —

Pisać: F. ROMANEK, 69, rue Montorgueil, Paris-2^e.

NAJLEPSZA POMOC DLA KRAJU PRZEZ HASKOBĘ

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOSĆ



Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia: ADMINISTRACJA „SYRENY” 20, rue Legendre, Paris XVII.

KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH 106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa

Wpłaty do administracji «SYRENY»

Na nagrobek dla ś.p. Edmunda Straucha A. Kawalkowski, Paryż 14 ... 3.000 fr. Beziemennie ze Stanów Zjedn. Ameryki Północnej ... 42.000 fr.

TROYES. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę dn. 28 czerwca br. o godz. 20.30 w lokalu Koła przy ul. Neuve des Charmilles Nr 18. O jak najliczniejsze przybycie członków prosi Zarząd

WITTELSHEIM. — W niedzielę dnia 15 czerwca br. odbyły się doroczne walne zebranie XI Okręgu Zw. Rez. i b. Wojskowych. Wynik wyborów przedstawia się jak poniżej:

Prezes — Kazimierz Nowosielski, 5, r. Emile-Blazer, Montbéliard (Doubs); wiceprezes — Ignacy Magier; sekretarz — Władysław Franczak, 3, rue Pie qui Chante, Wittelsheim (Haut-Rhin); z-ca sekr. — Jan Siwiak; skarbnik — Józef Idczak, 24, rue Savoie, Wittelsheim (Haut-Rhin); z-ca skarbn. — Józef Kubik.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — Andrzej Grochowski; członkowie — Antoni Olszowski i Bruno Jedrasik. Sąd honorowy: Przewodniczący — Stanisław Grabowski; członkowie — Władysław Łabowicz i Mieczysław Głejzer.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu 23, Quai de la Tournelle, 23 Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert PARIS 5^e. Telefon: ODEon 41-17

BIURO PRAWNIKA

w PARYŻU Ab. Prawo Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji MARIAN JAROSZYK Expert-Traducteur-Jure 34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dpisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe zatolnienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.